

Ks. JAN DOMASZEWICZ

**JEZUS CHRYSSTUS
ZBAWICIEL ŚWIATA:
WCIELENIE I ODKUPIENIE
(CHRISTOLOGIA, DE CHRISTO SALVATORE)**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

1. Jezus Chrystus Zbawiciel świata: Wcielenie i Odkupienie.

(Christologia, de Christo Salvatore)

Bóg w Trójcy Świętej jedyny stworzył człowieka z niczego, a stworzył go na obraz i podobieństwo swoje. Dał dla duszy jego nieśmiertelnej władze szlachetne, a ciału zmysły pożyteczne. Stworzył ten świat z niczego i zachowuje go dla człowieka, napełniając wszelką obfitością: rozmnaża zwierzęta, daje wzrost roślinom, przyodziewa łąki kwiatami, a pola i ogrody owocami. Ożywia powietrzem, a ziemia i woda dostarczają człowiekowi wszelkiego pokarmu; w dzień oświeca słońcem, a w nocy nad głową rozciąga gwiazdolity namiot. Gdy człowiek przez grzech pierwszych rodziców zranionym został śmiertelnie na duszy i na ciele, utracił niebo a zasłużył na piekło, tedy druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży bierze na siebie odkupienie całej winy grzechu pierworodnego, a zgubioną na wieki duszę człowieka odkupuje nie złotem lub srebrem lub jakimi ziemi skarbami, lecz Krwią Swoją przenaajdroższą i męką najboleśniejszą.

Któż wypowie cenę tak odkupionej duszy człowieka i godność jej, dla której Bóg przez Jezusa Chrystusa przywrócił niebo, zlał obfite źródła łask niepoliczonych, i na straży duszy człowieka postawił Aniołów? Przez Jezusa

Chrystusa zostały dane nam największe i kosztowne obietnice: "Abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia, odbieżawszy skażenia tej pożądlivosti, która jest na świecie" (1). Przeto, rzecz niezmiernie ważna poznać dobrze Jezusa Chrystusa i co podnosi godność duszy, świadcząc o nieskończonej jej wartości.

W tym celu zastanówmy się nad dogmatem Odkupienia i dogmatami z nim spokrewnionymi, nie dla próżnej ciekawości lub badania niepojętych tajemnic Bożych, które, jak słusznie powiada Doktor Anielski o Trójcy Świętej (2), starać się stwierdzać naturalnym rozumem ludzkim (tj. poza Objawieniem), jest to uwłaczać godności wiary świętej, która mówi o rzeczach niewidzialnych, przechodzących rozum ludzki; nie opiera się na rozumowaniu, a pochodzi z łaski Boga. Lecz, zastanawiać się będziemy nad prawdami wiary św. w tym celu, aby na mocy Objawienia lepiej zrozumieć i głębiej wyryć na sercu prawdy Boże; abyśmy, poznawszy lepiej trudną do wysłowienia godność duszy, bardziej pracowali w sprawie zbawienia, co jest jedynym i głównym celem życia człowieka na ziemi.

A tak, naprzód zastanówmy się o Jezusie Chrystusie, jako Zbawicielu świata, który jest kamieniem węgielnym fundamentu wiary św., głównym przedmiotem napaści ze strony błędu i kłamstwa, co się dotyczy Jego Boskiej Osoby – w dogmacie Wcielenia, a co do dzieła Jego – w dogmacie Odkupienia. Będziemy kolejno mówili o tych dogmatach, stanowiących punkt środkowy, koło którego wszystko się obraca w porządku religijnym, a zaczniemy od przyczyn, które spowodowały odroczenie Wcielenia Syna Bożego i Odkupienia.

Jeszcze w pierwszych wiekach Kościoła zarzucali poganie, a w późniejszych zapytywało wielu z chrześcijan, czyniąc zarzuty: jeżeli łaska i światło nie pierwiej ukazały się światu w całej pełni i majestatyczności, dopóki nie został spełniony wielki fakt odkupienia przez Jezusa Chrystusa, dlaczego Bóg tak długo odkładał Jego przyjście? (3). Stąd św. Justyn, św. Ireneusz, później św. Leon, usiłowali niejako zdać sprawę z postępowania Boga; wielcy teologowie średnich wieków również podnosili tę kwestię, którą najtreściwiej i najjaśniej rozbiera Doktor Seraficki: "Ponieważ wolna wola usuwa wszelki gwałt i wszelki przymus, a zatem Bóg powinien naprawić rodzaj ludzki w taki sposób, iż kto by chciał szukać Zbawiciela, znalazłby zbawienie, kto by zaś nie chciał szukać Zbawiciela, ten nie znajdzie i zbawienia. Otóż nikt nie szuka lekarza, kto nie czuje się chorym; nikt nie szuka nauczyciela, kto nie uznaje swej nieświadomości; nikt nie szuka obrony, kto nie zna swej słabości.

Ponieważ człowiek w pierwszych chwilach swego upadku był jeszcze dumnym z nauki i ze swej siły, a zatem Bóg zostawił czas, w którym by się przekonał o swej niewiedomości. Następnie, człowiek poznawszy swą nieświadomość, nie przestał jeszcze być dumnym ze swej siły, a zatem Bóg wydał prawo objaśniające co ma czynić... aby w końcu poznawszy swą nieświadomość i niemoc, uciekł się do źródła miłosierdzia Boskiego, i wybłagał dla siebie łaskę, która została nam dana przez przyjście Pana Jezusa" (4).

Jako nasz umysł ochoczy do badania przyczyn, a badać przy świetle i pomocy rozumu pokornego i posłusznego można, to w zarządzie świata moralnego wielce zwracać uwagę naszą powinien szacunek, z jakim Bóg raczy się obchodzić z człowiekiem. Tak, Bóg nas kocha nieskończenie, każdej chwili daje nowe dowody swej miłości, a więc pragnie naszego szczęścia wiecznego i chce nas zbawić. Lecz, ponieważ jesteśmy istotami obdarzonymi rozumem i wolą, Bóg nie chce nam nic narzucać a nawet i samego szczęścia, ale zostawia zupełną swobodę w jego wyborze; nic nie może zmienić tego godnego podziwu szacunku Boga dla woli człowieka. Bóg nam pomaga, wzywa nas do siebie, zachęca, ale nigdy nie przymusza. On nas zostawia w ręku naszej własnej rady i chce abyśmy sami decydowali o naszym losie zbawienia. Bóg nie narzuca odkupienia człowiekowi, lecz chce, aby go człowiek dobrowolnie i z całą swobodą przyjął, aby po długich doświadczeniach swej słabości, poznał niedołęstwo i głębokie nieszczęście, sam podniósł głos o pomoc do Boga i chwycił się w uniesieniu radości, tj. z wdzięcznością, ręki dźwigającej go z tego nieszczęścia, jaką Bóg z nieba wyciąga.

Było bardzo właściwym, aby Bóg zostawił czas człowiekowi dla wypróbowania jego słabości, rozumu i woli, nim spełnił wielkie dzieło Odkupienia. Potworne błędy, w jakie wpadły wszystkie ludy, nie oświecone światłem nadnaturalnym, przepaści poniżenia moralnego, w jakie zostały pogrążone; słowem, człowiek upadły, doświadczywszy przez czas długi swej słabości pod względem rozumu i woli, żywo uczuł potrzebę pomocy Boskiej i siły nadnaturalnej, aby się podnieść i zbawić. Stąd, właściwą było rzeczą, aby człowiek tak się przekonał o swej niemocy, iż Syn Boży po swym Wcieleniu ukazał się dotykalnie, jako jedynie mogący naprawić rodzaj ludzki po jego upadku.

Nasze namiętności nieraz zaciemniają najjaśniejsze prawdy moralne i religijne; oczywistość tych prawd musi być uderzająca i nader jasna, aby człowiek podległy namiętnościom, takowe swobodnie i całkowicie przyjął.

Wcielenie Syna Bożego, Jego męka i śmierć, tj. dzieło Odkupienia, jest to cud niesłychany miłości Boga, cud nad cudami. Aby to mogło służyć człowiekowi za środek do zbawienia, powinien w to mocno i niezłomnie wierzyć, powinien przyjąć z całą swobodą woli; koniecznym jest, aby ten cud był opartym na takich dowodach i świadectwach, żeby jego prawda jaśniała, jak słońce. Owóż, Bóg czeka długie wieki, aby przysposobić dowody i świadectwa wyjątkowe na korzyść posłannictwa Tego, którego miłość raczyła nam zesłać. Stąd, napelnia duchem Bożym szeregi Proroków, przepowiadających Jego przyjście na bardzo długi czas przedtem. Na rozkaz Boga, Prorocy opisują wszystkie cechy i przymioty obiecanego świata Mesjasza; opisują najszczegółowiej biografię Boga-Człowieka. Tak, Izajasz, pierwszy z czterech większych Proroków, którzy byli jakby czterema Ewangelistami Synagogi, o Jezusie Chrystusie i Jego Kościele mówi tak jasno i dokładnie, iż zda się być raczej dziejopisarzem i Ewangelistą, nie zaś Prorokiem, a urodził się na 817 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Dalej, stworzył Bóg wyłącznie lud cały, wyprowadzając go z ziemi Chananejskiej, którego głównym zadaniem i przeznaczeniem było głosić i zwiastować przyszłego Odkupiciela. Ten lud wybrany podtrzymywał Bóg cudownym sposobem i zachowuje go jeszcze dzisiaj, jako niezbity dowód na korzyść Boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa.

Na koniec, wielu Ojców Kościoła utrzymuje, że Wcielenie, będąc dziełem Boskim doskonałym, powinno się dokonać nie na początku, lecz na końcu wieków, tj. po długim szeregu dzieł niedoskonałych, które były jakby przygotowaniem do niego; mówią o postępie w religii, którego to postępu sprawcą jest Bóg (5). Jak kształcenie człowieka powinno czynić postępy w miarę jak postępuje w wieku, tak również i kształcenie rodzaju ludzkiego powinno się doskonalić w miarę postępu wieków (6). Owóż, Bóg kształcił stopniowo ludzkość i w ten sposób nieznacznie przysposabiał ją do przyjęcia Tego, który miał dokończyć to kształcenie. Przeto, nie było właściwą rzeczą ani dla Boga, ani dla człowieka, aby Ten najwyższy nauczyciel przyszedł na świat bez poprzedniego przysposobienia ludzi. Aby to wielkie dzieło, którego On miał być wykonawcą, spełnione było na początku wieków (7).

Objawienie pierwotne oświeca kolebkę ludzkości; potem w miarę jak rodzaj ludzki postępuje w latach, Bóg rozwija te pierwsze religijne dane, aż wreszcie ukazuje się światu ów dzień pamiętny: Słowo wcielone zstępuje na ziemię i staje między ludźmi ukochać, pocieszyć: umrzeć za nich, i dokonać w ten sposób chwalebego rozwoju religii. Tedy, ostatni period (8) rozwoju religii

został zamknięty: Jezus Chrystus staje się punktem środkowym, Objawienie chrześcijańskie ostatnim objawieniem publicznym uroczystym, uczynionym dla całego rodzaju ludzkiego. Sam porządek wymaga, aby był ostatnim Ten, który przewyższa wszystkich mądrością i do którego wszyscy należą, do którego wszystko się odnosi.

Jeszcze są i inne powody, które skłoniły Boga mądrego nieskończenie, sprawiedliwego i dobrego, do odkładania na tak długi czas Wcielenia Syna Bożego i dzieła Odkupienia, których ograniczony rozum ludzki nie może pojąć i ocenić.

Słusznie wyznać należy, jeżeli człowiek nie może w zupełności poznać rzeczy stworzonej skończonej, tym bardziej ta niemożebność uwydatnia się, gdy rzecz idzie o Boga i Jego postępowanie.

"A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami" (9), tj. Słowo stało się ciałem, Syn jednorodzony Ojca przedwiecznego, druga osoba Trójcy Świętej przyjęła naturę ludzką i zjednoczyła się z nią węzłem hipostatycznym, czyli osobistym (10) – oto tajemnica Wcielenia.

Wcielenie zależy na zjednoczeniu hipostatycznym, czyli osobistym, Słowa Bożego z naturą ludzką w Jezusie Chrystusie. W ten sposób Jezus Chrystus jest zarazem Bogiem i człowiekiem, chociaż w Nim jest tylko jedna osoba Boska Słowa. A więc, Wcielenie, jest to zjednoczenie hipostatyczne natury Boskiej i natury ludzkiej w jednej osobie Słowa, które stało się ciałem nazwanego Jezusem Chrystusem. Wiara katolicka w tym względzie dosyć jasno określona jest w Składzie Apostolskim, a jeszcze dokładniej wyrażona nasza wiara w osobę Jezusa Chrystusa w znanym powszechnie w Kościele Symbolu św. Atanazego. Należy przeto, tylko rozjaśnić i rozebrać szczegółowo trzy główne punkty, jakie rozróżnia ten Symbol, a mianowicie: 1. Naturę Boską Jezusa Chrystusa. 2. Jego naturę ludzką. 3. Połączenie tych dwóch natur w jednej osobie Słowa. 4. Dodać należy: o możliwości, właściwości i potrzebie Wcielenia.

A) Natura Boska, czyli Bóstwo Jezusa Chrystusa

Wszystkie wierne dzieci Kościoła uważają Jezusa Chrystusa za Boga, czyli wierzymy, że Jezus Chrystus nasz Odkupiciel jest Bogiem. Wiemy (11), że Kościół uznaje w Bogu trzy osoby rzeczywiście różne, mające też samą istotę,

też samą naturę i toż samo Bóstwo. Owóż, teraz znowu wierzymy, że druga z tych osób, Słowo, czyli Syn Boski, rzeczywiście i prawdziwie wcielił się w Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że ma naturę Boską w ścisłym i we właściwym znaczeniu tego słowa i że z tego tytułu jest współistotny Ojcu, że jest Bogiem jak On, że jest doskonałym i nieskończonym, jak On, co mamy w Symbolu św. Atanazego: Bóg doskonały i równy Ojcu (12). Słowem, stosujemy do Jezusa Chrystusa, jako Boga, wszystko, co było mówionym o Słowie, czyli Synu Bożym w tajemnicy Trójcy Świętej (13), ponieważ Jezus Chrystus jest tym samym Słowem, które stało się ciałem, czyli człowiekiem (14).

B) Natura ludzka, czyli człowieczeństwo Jezusa Chrystusa

Sobór powszechny Chalcedoński tak w tym względzie postanawia: "Wierzymy w Jezusa Chrystusa zarówno doskonałego w Bóstwie i człowieczeństwie; uznajemy w Nim prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, złożonego z rozumnej duszy i ciała; współistotnego Ojcu według Bóstwa, współistotnego nam według człowieczeństwa, we wszystkim nam podobnego oprócz grzechu" (15). A więc, Jezus Chrystus jest człowiekiem doskonałym, mającym duszę rozumną i ciało ludzkie, tj. naturę ludzką, o czym wyraźnie mówi Symbol św. Atanazego. Stąd, jest dogmatem Kościoła, że ciało Zbawiciela nie było ciałem fantastycznym, lecz ciałem prawdziwym, ciałem podobnym do naszego. Dalej, że to ciało Boskiego Zbawcy naszego nie było przyniesione z Nieba, lecz ukształcone w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego; na koniec, że to ciało przed Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa podlegało różnym boleściom i cierpieniom.

Co do duszy Jezusa Chrystusa, to ona będąc rozumną i prawdziwie ludzką, musiała mieć wszystkie władze istotne naszej duszy tj. rozum, wolę i czucie. Stąd, należy rozróżnić w osobie Chrystusa Pana podwójny rozum: Boski nieskończony i ludzki ograniczony; dwie wole: Boską a zatem nieskończoną i ludzką wolę skończoną. Ten rozum, wola, czucie ludzkie nie zostały pochłonięte i zniszczone przez naturę Boską: one istnieją w niej z ich przymiotami istotnymi i ich działaniami różnymi, co objaśnimy wyraźniej, mówiąc o połączeniu dwóch natur i skutkach tego zjednoczenia.

Boski nasz Zbawca, jako człowiek, zaczął istnieć w czasie i narodził się z Maryi Dziewicy: został poczęty w łonie Niepokalanej Maryi za sprawą Ducha Świętego; co przed wiekami Izajasz prorok przepowiedział, że Dziewica pocznie i porodzi Syna, który będzie nazwany Emmanuelem (16), tj.

Zbawicielem, czyli Bóg z nami (17). A tak, Maryja jest Dziewicą-Matką, która poczęła i porodziła Boga-Człowieka, a której w dziewictwie i macierzyństwie razem nie było i nie będzie podobnej żadnej z niewiast. Jezus Chrystus, jako człowiek, przyjął na siebie prawdziwie istotę ludzką, ukształtował się z naszej istoty we wnętrzościach Niepokalanej Maryi. Jest nam rzeczywiście współistotny, należy do potomków i pokolenia Adamowego z tą jednak różnicą, że dzieło Jego poczęcia – jest dziełem wyjątkowym i nadnaturalnym: Duch Święty zstąpił na Maryję, według słów Archanioła Gabriela, a moc Najwyższego zaćmiła Ją. Ta Niepokalana Dziewica poczęła samą mocą Boską, a zostawszy Matką, czyli Bogarodzicą, nie przestała być Panną.

C) Połączenie natury Boskiej i ludzkiej w jednej osobie Słowa

W Zbawcy naszym Jezusie Chrystusie są dwie rzeczywiście różne natury, istniejące w jednej Osobie Boskiej, tj. w Osobie Słowa, czyli Syna Bożego, co Kościół wyznaje w Symbolu św. Atanazego i uroczyście określił na Soborze powszechnym Efeskim. Potępiony został, jak wiadomym jest z historii Kościelnej, tak błąd Eutyhusza w tym względzie, jak i Nestoriusza. Zjednoczenie Słowa z naturą ludzką, nie jest to tylko połączenie po prostu moralne (18): jest to zjednoczenie rzeczywiste, czyli fizyczne, jak się wyrażają Ojcowie Kościoła. Pomimo tego, natura ludzka nie tylko istnieje sama w sobie i we własnej indywidualności, lecz istnieje w indywidualności i osobistości Słowa. Wiedzieć należy, aby zrozumieć to zjednoczenie, że istnieje rzeczywista różnica między naturą i osobistością: natura jest wspólną i nieoznaczoną w sobie, określa się przez osobistość, która ją dopiero objaśnia, podtrzymuje, rządzi nią i kieruje. Owóż, natura ludzka tak jest złączona ze Słowem, że ją Słowo określa, rządzi nią i kieruje; przewodniczy jednak naturze ludzkiej osobistość Boska, a nie ludzka. Nie ma, przeto, osoby ludzkiej w Jezusie Chrystusie (19): natura ludzka jest niejako wszczepiona w naturę Boską i uindywidualnioną przez Słowo, które nią kieruje i rządzi. Jezusa Chrystusa, Boskiego Zbawcy naszego, człowieczeństwo pozbawione jest przymiotu osoby nie skutkiem utraty jakiegokolwiek części ze swego jestestwa, lecz skutkiem udzielenia mu przez Słowo swoich Boskich przymiotów. A tak, podniesienie godności człowieczeństwa przez Słowo, pozbawiło je osobistości: Słowo wchodząc w człowieczeństwo pochłonęło jego osobę, przywłaszczyło ją sobie, kierowało nią według swej woli i działało przez nią tak, jak dusza działa przez ciało. Natura ludzka w Jezusie Chrystusie nie należy do Niego, ale do Słowa,

które działa przez nią i rządzi najzupełniej. Stąd, wszystkie czyny, pochodzące bezpośrednio od natury ludzkiej, powinny być przyznawane Słowu, które jest prawdziwym ich źródłem i takowe wykonywa za pośrednictwem natury ludzkiej. W ten sposób wszystkie czyny Jezusa Chrystusa są czynami Boga, czynami Osoby Boskiej (20): stąd płynie ich zasługa nieskończona. Gdyby w Jezusie Chrystusie była osoba ludzka różna od osoby Boskiej, tedy całe dzieło Odkupienia zostałoby zniszczone. A to dlatego, że w takim razie wszystkie czyny przez jakie Chrystus odkupił rodzaj ludzki, przypisywać należałoby osobie ludzkiej, i przyznawać im tylko wartość ludzką i skończoną. Przeto, zjednoczenie osobiste natury Boskiej i ludzkiej w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie stanowi tajemnicę Wcielenia, które jest podstawą Odkupienia.

Nestoriusz, żyjący w pierwszej połowie V wieku, śmiało nauczał, że w Jezusie Chrystusie były jakoby dwie osoby różne, tj. osoba Słowa i osoba człowieka; stąd, że Najświętsza Maryja Panna porodziła tylko osobę ludzką Jezusa i nie może się nazywać Bogarodzicą, czyli Matką Boga. Naukę heretycką Nestoriusza, jako grubego błąd, który zrywał ze starożytną wiarą Kościoła Apostolską, zbił św. Cyryl Aleksandryjski i potępiło Koncylium powszechne w Efezie (21). Cyryl św. sformułował 12 propozycji przeciwnych błędom Nestoriusza, które Sobór Efeski zatwierdził i kazał w nie wierzyć pod karą klątwy. Ponieważ cała nauka Kościoła św. katolickiego o zjednoczeniu natury Boskiej i natury ludzkiej w Jezusie Chrystusie, jest doskonale wyłożona w tych 12 artykułach, propozycjach (anatematyzmach) św. Cyryla Aleksandryjskiego, nie od rzeczy będzie przytoczyć takowe, na których potwierdzenie Soboru wycisnęło pieczęć powagi dogmatycznej.

"1. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emmanuel jest prawdziwie Bogiem i dlatego święta Dziewica jest Matką Bożą; zrodziła bowiem według ciała Słowo Boże, które stało się ciałem – niech będzie przeklęty (*anathema sit*).

2. Jeśli ktoś nie wyznaje, że Słowo Boga Ojca zostało złączone z ciałem substancjalnie i że jeden jest Chrystus we własnym ciele, a mianowicie, że ten sam jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

3. Jeśli ktoś rozróżnia [dwie] osoby w jednym Chrystusie po zjednoczeniu dwu natur – łącząc je tylko związkami godności, władzy czy powagi, ale nie złączeniem fizycznym – niech będzie przeklęty.

4. Jeśli ktoś nazwy Chrystusa znajdujące się w Ewangeliach i w pismach apostołskich – podane przez świętych [pisarzy] lub przez samego Chrystusa mówiącego o Sobie – przypisuje dwu osobom lub samoistnościom, i jedne stosuje do człowieka w odróżnieniu od Bożego Słowa, a drugie odnosi wyłącznie do Słowa Bożego, jako jedyne godne Boga – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

5. Jeśli ktoś odważa się mówić, że Chrystus-człowiek jest nosicielem Boga, a nie prawdziwym Bogiem jako jedyny Syn z natury, zgodnie z tym, że «Słowo stało się ciałem» (Joan. I, 14) i «uczestniczyło, podobnie jak my, w ciele i krwi» (Hebr. II, 14) – niech będzie przeklęty.

6. Jeśli ktoś mówi, że Słowo Boga-Ojca jest Bogiem i Panem Chrystusa, ale nie wyznaje, że ten sam jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem, ponieważ «Słowo stało się ciałem», według Pisma (Joan. I, 14) – niech będzie przeklęty.

7. Jeśli ktoś mówi, że Jezus jako człowiek działał z mocy Słowa Bożego, a otaczała go chwała Jednorodzonego, jak gdyby była mowa o innej osobie istniejącej poza Nim – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

8. Jeśli ktoś odważa się mówić, że złączony [ze Słowem] człowiek ma być czczony i uwielbiany razem z Bogiem-Słowem, i że z Bogiem współpracuje, jak gdyby były dwie osoby, bo tak należy rozumieć wyraz «współ» i «razem»; ale, że on nie oddaje tej samej czci Emmanuelowi, i że do Niego nie skierowuje modlitwy uwielbiającej, mimo że «Słowo stało się ciałem» – niech będzie przeklęty.

9. Jeśli ktoś mówi, że jedyny Pan Jezus Chrystus został wywyższony przez Ducha Świętego, jak gdyby sam używał obcej mocy, kiedy posługiwał się mocą Ducha Świętego, i jak gdyby od Niego otrzymał władzę nad duchami nieczystymi oraz moc dokonywania wśród ludzi znaków Boskich, ale że to nie był Jego własny Duch, mocą którego dokonał Boskich czynów – *anathema sit* (niech będzie wyklęty).

10. Ponieważ Pismo św. mówi, że Chrystus stał się arcykapłanem i głosicielem wiary naszej (Hebr. III, 1), ofiarował Siebie samego za nas Bogu i Ojcu na wonność wdzięczności (Eph. V, 2), niech będzie przeklęty, kto mówi, że arcykapłanem naszym i głosicielem stało się nie samo Słowo Boże, gdy «Słowo stało się ciałem» (Joan. I, 14) i człowiekiem na podobieństwo nasze, lecz że inny człowiek obok Niego narodził się z niewiasty; albo jeszcze, że za siebie samego złożył ofiarę, a nie jedynie za nas – gdyż nie potrzebował ofiary Ten, który nie znał grzechu.

11. Ten, kto nie wyznaje, że ciało Pańskie jest źródłem życia i że to ciało jest własnością Słowa Boga-Ojca, lecz twierdzi, że jest własnością innej osoby związanej godnością ze Słowem, albo tylko obdarzonej jak gdyby Boskim zamieszkaniem, ale nie wyznaje – jak powiedzieliśmy – że ożywia, ponieważ stało się własnością Słowa mogącego wszystko ożywiać – niech będzie przeklęty.

12. Ten, kto nie wyznaje, że Słowo Boże cierpiało w ciele, i w ciele zostało ukrzyżowane, oraz że doznało śmierci stając się «pierworodnym z umarłych» (Col. I, 18), a dzięki temu – jako Bóg – jest życiem i ożywicielem – *anathema sit* (niech będzie wyklęty)" (22).

Według tego powiedzmy w krótkości, co w sobie zawiera zjednoczenie hipostatyczne czyli osobiste, i jakie wypływają stąd wnioski. Tak, jedna jest tylko osoba w Jezusie Chrystusie i to osoba Boska, z czego wynika, że Boski nasz Zbawca nawet jako człowiek, jest Synem Boga i to Synem Boga przez naturę; w swym wyznaniu wiary Sobór Efeski (Act. VI) powiada: "Tylko jest jeden i ten sam Syn, Bóg Słowo"; tytuł Syna przypuszcza indywidualność określoną, która tylko stosuje się do osoby. A więc, jeden tylko jest Syn, który jest zarazem Synem Boga, a przez naturę ludzką, z którą się złączył, prawdziwym synem człowieczym; z obydwóch przeto stron jest zawsze ten sam Syn, ponieważ jest w Nim jedna osoba Boska. Stąd, Kościół wyraźnie potępił jako heretycką opinię, która utrzymywała, że Jezus jako człowiek jest tylko Synem Boga przez przysposobienie (23), a nie przez naturę. Dalej, z połączenia hipostatycznego wypływa, że Niepokalana Dziewica Maryja jest prawdziwie Matką Boga, co na czele artykułów św. Cyryla powyżej wyraźnie, jako dogmat, określił Sobór powszechny Efeski. A Niepokalana Dziewica Maryja jest Matką Boga, nie w tym znaczeniu, jakoby porodziła Bóstwo, czyli naturę Boską Słowa, lecz, że poczęła i porodziła według człowieczeństwa osobę, która jest Bogiem, Osobę Słowa, które stało się człowiekiem: Ona porodziła według ciała Słowo Boga, które się stało ciałem. Innymi słowy: Ten, który się urodził z Maryi według natury ludzkiej, jest Bogiem; czyli Jezus Chrystus jest Bogiem, a zatem Niepokalana Dziewica Maryja jest prawdziwie Matką Boską: Syn Boży o ile się złączył z naturą ludzką w łonie Niepokalanej Maryi, jest prawdziwie Synem Maryi. A tak, nie można odmawiać Najświętszej Pannie Maryi tytułu sprawiedliwego Matki Boga bez zaprzeczenia fundamentalnej prawdy jedności osoby w Jezusie Chrystusie i bez obalenia w ten sposób całego dzieła Odkupienia.

Zatem, z hipostatycznego połączenia wynika jeszcze i to, że Panu Jezusowi nawet jako człowiekowi powinna być oddawana cześć najwyższa, cześć Boska w ścisłym znaczeniu tego słowa (24), ponieważ nawet jako człowiek jest osobą Boską, a cześć głównie stosuje się do osoby. Stąd, Sobór V powszechny (25) słusznie wydaje dekret: "Ktokolwiek powie, że kiedy się oddaje cześć Jezusowi Chrystusowi w dwóch naturach, wprowadza się podwójnego rodzaju cześć: jedną dla Boga-Słowa, a drugą dla człowieka oddzielnie wziętego; albo, że łącząc człowieczeństwo z Bóstwem i oddając cześć Jezusowi, oddaje się tylko takowa jednej naturze i istocie; zamiast czcić jedną czią Boga, Słowo wcielone łącznie z Jego ciałem, jak to miało miejsce od początku w Kościele Bożym – niech będzie przeklęty". Przeto, powinniśmy czcić człowieczeństwo (26) Jezusa Chrystusa, wzięte łącznie z Bóstwem, gdyż w przeciwnym razie oddawalibyśmy cześć stworzeniu, a tym samym popełnialibyśmy bałwochwalstwo. Ciało i dusza Jezusa Chrystusa są ciałem i duszą Boga, z tego tytułu powinny odbierać też samą cześć co i On, albowiem takowa stosuje się i odnosi do osoby Boskiej: w ten sposób czcimy Syna Bożego w Jego ciele, w Jego duszy i w Jego człowieczeństwie. Stąd, można i należy w znaczeniu jakośmy tylko co określili czcić każdą część człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Przeto, nie ma nic zgodniejszego z zasadami wiary chrześcijańskiej, jak cześć oddawana Najświętszemu Sercu Jezusa, przeciwko której powstawali jansenści i dziś wielu innych powstaje niesłusznie.

Na koniec, na mocy jedności osoby w Jezusie Chrystusie, to co jest właściwe naturze Boskiej może być przyznawane człowiekowi, i nawzajem co jest właściwe naturze ludzkiej, może być stosowane do Boga: człowiek jest Bogiem i Bóg jest człowiekiem. Teologia nazywa to udzielaniem własności (27), tj. przymiotów; to przelewanie wzajemne przymiotów ma miejsce w tym wszystkim, cośmy dotąd wyprowadzili z połączenia hipostatycznego.

Ponieważ natura Boska i ludzka mają w Jezusie Chrystusie jedną i też samą osobistość, powiada Doktor Anielski, a zatem można przyznawać człowiekowi co jest właściwe naturze Boskiej; nawzajem można twierdzić o Bogu to, co jest właściwe naturze ludzkiej (28). Gdy się mówi o człowieku albo o Bogu, to zawsze przypuszcza się ten sam przedmiot i też sama osoba, która jest zarazem osobą natury Boskiej i ludzkiej, a zatem, co jest właściwe jednej i drugiej naturze, musi i powinno odnosić się również do tej jednej osoby. Tylko, według uwagi św. Tomasza, rzeczy właściwe tym dwóm różnym naturom, nie przyznają się osobie Chrystusa jako ich jednemu podmiotowi,

pod tym samym względem; rzeczy właściwe naturze Boskiej przyznają się Chrystusowi według natury Boskiej; gdy tymczasem rzeczy właściwe naturze ludzkiej, przypisują się Mu według natury ludzkiej, która jest również Jego naturą (29). W ten sposób, gdy mówimy o Chrystusie: Bóg się narodził, Bóg cierpiał, Bóg umarł, Bóg zmartwychwstał, to wszystko Mu przyznajemy według natury ludzkiej; kiedy zaś mówimy o Jezusie Chrystusie, że jest wszechpotężnym, wszystko widzącym, stosujemy to do Niego według natury Boskiej. Jednym i tymże samym podmiotem tego wszystkiego jest ta sama osoba, lecz nie pod tym samym względem, tj. nie według tej samej natury. Albowiem: natury pozostają co do istoty różne, nie udzielają one sobie nawzajem swych własności, gdyżby inaczej z sobą się pomieszały; co jest, właśnie, błędem Eutychesa, potępionym przez Kościół. Wreszcie, takie przelewanie swych własności jednej natury na drugą, jest niemożebnością i niedorzecznością. Bezwarunkowo jest niemożebnym: aby natura ludzka, która jest stworzona, skończona i przypadkowa, przyjmowała własności natury Boskiej, która jest niestworzona, konieczna i nieskończona. Jest niemożebnym również: aby natura Boska brała przymioty natury ludzkiej i stawała się skończoną, stworzoną, ograniczoną i przypadkową, a w samych wyrazach znajduje się sprzeczność; przeto, własności jednej natury Chrystusa nie są wspólne drugiej naturze. Stąd, nie można powiedzieć o naturze Boskiej, wziętej oddzielnie od osoby, że: narodziła się, cierpiała, umarła, zmartwychwstała. Jak również nie można powiedzieć o naturze ludzkiej bez osoby, że: jest wszechmogącą, wszystkowiedzącą, niezmierną i wszechobecną.

Dwóch natur połączenie w jednej osobie nie niszczy istotnej różnicy między naturami, co jest dogmatem wiary, określonym na Koncylium Chalcedońskim przeciwko Eutychesowi. Tak, ciało człowieka, chociaż złączone hipostatycznie z jego duszą i z nią stanowi jedno indywiduum, jedną i tę samą osobę, pomimo tego zachowuje wszystkie swe własności i pozostaje różne co do istoty od duszy. Natura ludzka w Jezusie Chrystusie tak samo zatrzymuje wszystkie swe własności istotne i pozostaje różną od natury Boskiej. A zatem, w Boskim Zbawcy naszym jest ciało ludzkie i dusza ludzka ze swymi władzami i przymiotami: jest w Nim rozum ludzki z jego odpowiednimi władzami, jest wola ludzka z jej właściwymi działaniami. Dlatego Kościół potępił tych (30), którzy utrzymywali, że w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna wola Boska.

Koncylium powszechne Konstantynopolitańskie trzecie wyraźnie oświadcza, że w Boskim Zbawcy naszym są dwie wole i dwie działalności naturalne, nie mieszając takowych z sobą i nie rozdzielając ich od siebie.

Wola ludzka zachowuje swe działalności właściwe; lecz, ponieważ jest tylko jedna Osoba i jeden kierunek, a zatem wola ludzka jest zupełnie podległa woli Boskiej. Te są zasadnicze punkty nauki dogmatycznej Kościoła, co się dotyczy Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa w dogmacie Wcielenia.

Usiłowali niszczyć jedność osoby w Jezusie Chrystusie, wznawiając błąd Nestoriusza, "adopcjonisci", którzy utrzymywali: Jezus Chrystus był prawdziwym Synem Boga według natury Boskiej, a według natury ludzkiej był tylko synem przysposobionym; stąd, przyznawali synowi Maryi, a nie Synowi Boga, mękę i cierpienia na drzewie krzyża, których naukę heretycką Kościół potępił na wielu Soborach, a mianowicie na Soborze Frankfurckim (31).

D) O możliwości, właściwości i potrzebie Wcielenia Słowa

Dogmat zda się stawiać wielką trudność, czyli następne pytania do rozwiązania, które dla oświecenia dusz szczerych i prawych pokrótce postaramy się objaśnić. Tak: 1) Czy Bóg może połączyć się z człowiekiem w sposób mniej więcej ścisły? 2) Czy może człowiek złączyć się w taki sposób, że natura ludzka traci swą osobistość ludzką i istnieje tylko w osobie Boskiej, jak to uczy Kościół o naturze ludzkiej w Jezusie Chrystusie? Owóż, niemożliwym jest, aby natura Boska mogła się mieszać z naturą ludzką, Byt nieskończony z bytem skończonym, Byt bezwarunkowy i konieczny z bytem względnym, i przypadkowym: podobne przypuszczenie zawiera w sobie nedorzecznosc. Tak, Eutyches przypuszczał zupełne zlanie się i pomieszanie natury Boskiej i natury ludzkiej w Jezusie Chrystusie, za co był uroczyście potępiony przez Kościół na Soborze Chalcedońskim; ostatnich czasów panteizm odnawia błąd Eutychesa tylko w formie nieco ogólniejszej. Lecz, Bóg, który się nie miesza z niczym skończonym, czy nie może przynajmniej połączyć się w jakikolwiek sposób z naturą ludzką? I dlaczegoż to nie mogłoby być? Bóg jest Bytem żyjącym, wolnym, osobistym, doskonałym; jest zetknięty z życiem każdego stworzenia, jest obecny na każdym miejscu, wszędzie żyjący, wszędzie działający, wszędzie podtrzymujący byty, które stworzył: jest to fakt, który wynika z niezmierności Boga (32) i z ciągłego zachowania swych stworzeń. Przeto, należy przypuścić, że Bóg jest złączony w pewny sposób ze wszystkimi istotami stworzonymi. A tedy: czy nie może być różnych sposobów i różnych stopni w tym połączeniu, w tej obecności, tj. w tym oddziaływaniu Boga na stworzenia? Bóg działa wszędzie, gdzie tylko jest, i działa nie tylko sam w sobie, tj. wewnątrz swej natury, lecz oddziałuje także i na byty, które tylko istnieją przez Niego. A przeto, czy nie może oddziaływać lepiej i ujawniać swą obecność więcej w takim stworzeniu

albo w takiej istocie, która Mu się podoba? Owóż, jeżeli Bóg jest bytem wolnym i osobistym, panem siebie i swych działań: może to czynić, nic Mu nie stoi na przeszkodzie, w tym względzie nie można podnosić najmniejszej wątpliwości. A więc, Bóg może łączyć się ściślej z jednym człowiekiem jak z drugim i więcej wpływać na jego rozum, wolę i całą istotę: może uczynić w nim swą obecność jaśniejszą, słodsza, czulszą, pełniejszą. Bóg może nawet oddziaływając na tego człowieka udzielić mu światła i potęgi wyższej od porządku zwyczajnego natury i łaski, jak to: daru cudu i prorokowania. Bogu odmawiać tej władzy, byłoby toż samo, co Mu odmawiać swobodnego rozporządzenia sobą samym i swymi czynnościami; toż samo, co nie uznawać Jego osobistości, a następnie ją niszczyć: na to mogą się odważyć tylko umysły pyszne ateuszów i ich braci panteistów. Lecz, my tę obecność Boga w człowieku, to zjednoczenie jakkolwiek rzeczywiste a nawet zupełnie wyjątkowe, nazywamy tylko połączeniem moralnym: ponieważ człowiek pozostaje ze swoją osobistością różną od osobistości Boga, i jakkolwiek jest podtrzymywany przez Boga sposobem szczególnym, pomimo tego działa sam przez się i za swe czynności sam osobiście odpowiada. Ale, dalecy jesteśmy, przeto, jeszcze od tego zjednoczenia, jakie Kościół widzi w Jezusie Chrystusie. Dalej: czy Bóg może się połączyć z naturą ludzką do tego stopnia, aby ta straciwszy swą osobistość, istniała tylko w osobistości samego Boga? To właśnie stanowi zjednoczenie hipostatyczne czyli osobiste, jakie my wyznajemy w Jezusie Chrystusie (33). Czy rozum pojmuje i przypuszcza możliwość podobnego zjednoczenia? Tak jest, wytłumaczmy to obszerniej. Owóż, że jest różnica między naturą i osobistością, i że następnie natura w człowieku może być oddzieloną od osobistości, żaden poważny filozof tego nie przeczy; a więc, można pojmować naturę ludzką bez osobistości ludzkiej. Nie ma wątpliwości, że natura, która jest z siebie ogólna i nieoznaczona, powinna być zawsze określona i ujednostkowiona przez osobistość; ponieważ bytu nieokreślonego i czysto ogólnego nie można uważać za rzeczywistość, tylko za pojęcie oderwane; lecz, nie jest rzecz konieczna, aby ta osobistość była osobistością ludzką: natura ludzka może istnieć w osobistości wyższej, która ją określa, uindywidualnia, przywłaszcza ją sobie i nią kieruje. Uwydatnijmy naszą myśl przez porównanie.

W zwyczajnym porządku rzeczy spostrzegamy naturę niższą istniejącą w drugiej naturze wyższej: natura wyższa przenika naturę niższą, przywłaszcza ją sobie, rządzi nią i kieruje, jakby swą własną rzeczą. Wiele jest przykładów podobnego zjawiska we wszechświecie, a zwróćmy uwagę na przykład, jaki nam przedstawia nasza własna istota. Tak, są w nas dwie istoty czyli natury

zupełnie różne: dusza i ciało; i te dwie natury tak są z sobą złączone, że razem wzięte stanowią jedną osobę ludzką, chociaż osobistość ściśle biorąc, należy do natury wyższej, tj. do duszy. Aby lepiej zrozumieć podobieństwo, przez które chcemy się objaśnić, zbadajmy oddzielnie duszę i ciało, a zatem w ich zjednoczeniu, czyli w ich stanie rzeczywistym. Tak, dusza zawiera w sobie wszystko, co może stanowić osobę; ciało, łącząc się z nią, nic jej nie dodaje w tym względzie, jak znowu i nic nie ujmuje, oddzielając się od niej. Dusza odłączona od ciała zatrzymuje swą indywidualność, tj. rozum i wolę; jest panią siebie samej, rozporządza sobą; jednym słowem – jest osobą. Teraz, czy tak samo będzie z ciałem po rozłączeniu się od duszy?

Ciało nie może nigdy stanowić osoby, ponieważ mu zbywa na rozumie, jako warunku istotnym osobistości; lecz, w tym razie zapatrujemy się na osobistość tylko jako na indywidualność, tj. o ile ta osobistość istnieje sama w sobie i niezależnie, o ile jest bytem należącym do siebie samej. Owóż, pod tym względem ciało uważane oddzielnie ze swoim życiem, zmysłami i instynktem, będzie miało swą indywidualność własną i swą niezależność, będzie należało prawdziwie do siebie. Lecz, czy to ciało, które ma swą indywidualność i niezależność, jaką ma każde zwierzę, po złączeniu się z duszą, zachowuje tę indywidualność niezależną i to wszystko, co czyni je istotą należącą prawdziwie do niego samego? Oczywiście, że nie. Dusza, natura wyższa, pochłania je zaraz i niejako przenika, przywłaszcza je sobie, czyni je swoim i nadal staje się w ścisłym znaczeniu tego wyrazu "rzeczą duszy", do niej już właściwie należy, a nie do siebie. Owóż, ciało jest złączone z osobistością duszy w ten sposób, że stanowi z nią jedną i też samą jednostkę i jedną osobę. Dusza działa przez ciało i z ciałem: przez nie staje się godną kary lub nagrody; jest ono prostym narzędziem duszy, która sama jest tylko odpowiedzialną za wszystko, ponieważ w niej przebywa osobistość. Ciało jest niczym i już więcej do siebie nie należy. Gdyby nie wywołał nieładu i zamieszania w naszej naturze grzech, tedy dusza byłaby najwyższą i bezwarunkową władczynią wszystkich czynności ciała, które byłoby tylko narzędziem posłusznym duszy. Na koniec, ciało łącząc się z duszą nie traci żadnej własności swej natury: zatrzymuje wszystko, co stanowi jego istotę, traci tylko swą indywidualność niezależną i to dlatego tylko, aby przyjąć udział w osobistości duszy, i w ten sposób wznieść się do nieskończonego przeznaczenia, niż jakie mu zakreśla jego własna natura.

Przed połączeniem się z naturą ludzką, albo ściślej mówiąc, zanim natura ludzka połączyła się ze Słowem, Ono było jedną osobą, która w Trójcy Świętej stanowi drugą osobę. Co się dotyczy natury ludzkiej uważanej samej w sobie i

oddzielnie od osoby Słowa, ona ma również wszystko, co stanowi jej istotę. Człowieczeństwo, z którym się połączyło Słowo w Jezusie Chrystusie, nie istniało ani jednej chwili przed połączeniem; w chwili dopiero poczęcia w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi, połączyło się ze Słowem, jak ciało ludzkie złączyło się z duszą, w chwili jego poczęcia. Lecz, aby lepiej zrozumieć, właściwym będzie rozebrać człowieczeństwo oddzielnie; tak, człowieczeństwo uważane oddzielnie zawiera w sobie wszystko, co stanowi jego osobistość – tak samo i ciało ludzkie ma wszystko, co stanowi jego indywidualność własną i niezależną. Lecz, dzięki połączeniu, natura ludzka istniejąca sama przez się i stanowiąca oddzielną osobistość, od tej chwili traci swoją indywidualność własną i niezależną, co właśnie stanowi główną cechę osobistości: od chwili połączenia przestaje być sobą i już nie należy do siebie. Słowo, natura nieskończenie wyższa, przenika ją, staje się jej władczynią, przywłaszcza ją sobie, podstawia się na jej miejsce i rozporządza nią najswobodniej, jakby rzeczą własną, która do siebie już nie należy pod żadnym względem. Słowo działa i posługuje się naturą ludzką, w taki sam sposób, w jaki dusza działa i posługuje się ciałem; osoba działa przez naturę. Słowo odpowiada za czyny człowieczeństwa, ponieważ Ono tylko nim rozporządza i kieruje. A zatem, wszystkie czyny Jezusa Chrystusa nawet i te, które wypływają bezpośrednio z natury ludzkiej, są nieskończonej wartości, ponieważ wszystkie one ostatecznie pochodzą od Osoby Boskiej, gdyż je sam Bóg wykonywa za pośrednictwem natury ludzkiej.

A więc, człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie nie ma osobistości ludzkiej, nie ma swej niezależności, ani władzy rozporządzania sobą. Połączenie hipostatyczne bynajmniej nie pozbawia go żadnego przymiotu istotnego natury ludzkiej, zachowuje wszystko co stanowi człowieka, jak ciało łącząc się z duszą zatrzymuje wszystkie własności istotne swej natury. Jeżeli zaś traci swoją osobistość, to dlatego tylko, aby przyjąć udział w osobistości nieskończenie wyższej, tj. w osobistości Słowa; aby w ten sposób się wznieść do wyższego przeznaczenia, które go wynosi ponad wszelkie stworzenie; aby, wreszcie, połączyć się z najwyższą godnością Stwórcy.

Jeszcze zarzut, który opiera się na naturze Słowa, tj. na idei, jaką sobie tworzyć niektórzy o nieskończonym mogą: w jaki sposób można pojąć, aby Syn Boga, który jest Bytem nieskończonym, obejmującym wszystkie czasy i wszystkie miejsca w swej wieczności i niezmierności, mógł się połączyć z bytem skończonym, tj. z bytem zupełnie określonym, zajmującym tylko jakieś małe miejsce w przestrzeni i w czasie? Lecz, tak dowodzić – jest to oznaczać,

określać i ograniczać nieskończone, czyli innymi słowy: zupełnie je zniszczyć. Wytłumaczmy jaśniej: niektórzy wyobrażają, że Bóg, będąc nieskończonym, jest bytem nieokreślonym, niewyraźnym i czysto ogólnym, co jest wielkim błędem. A to dlatego, że natura bezwarunkowo nieokreślona i ogólna, nie mogłaby mieć istnienia rzeczywistego: byłaby to tylko abstrakcja. Bóg dlatego właśnie, iż będąc nieskończonym, tj. najdoskonalszym, tym samym jest nieskończenie określonym, a nawet więcej oznaczonym, jak wszystkie inne byty skończone i niedoskonałe. W ludziach i każdej innej naturze stworzonej i określonej, jest zawsze coś nieokreślonego, coś w stanie rozwoju i możliwości: nasz byt rozwija się, określa coraz bardziej stopniowo, a nigdy nie jest zupełnie określony i rozwinięty.

Nic podobnego nie ma w Bogu: natura Boska nie rozwija się i nie zawiera w sobie nic możebnego, nie przechodzi od stanu możliwości do stanu rzeczywistości, wszystko jest zupełnie i całkowicie określone, wszystko już istnieje, a nic się nie rozwija; a Bóg, według wyrażenia Doktora Anielskiego, jest "actus purus" (34) – oto natura Boga, jaką pojmuje rozum, nie zaś, jak Go wystawia imaginacja: panteistycznym.

Ten Bóg prawdziwy, najzupełniej określony w sobie, jest niezmierny; lecz, zarzucić mogą: w jaki sposób można Boga ograniczać jakąś przestrzenią, łącząc Go z naturą skończoną i określoną? Owóż, nauka katolicka nie ogranicza Boga bynajmniej, a uczy: Bóg jest niezmierny, wszędzie jest, a raczej wszystko jest w Nim; lecz, wszędzie jest sam, jest wszystkim tym czym jest, wszędzie zupełnie i doskonale określony; jest Bytem z natury swojej pojedynczym i niepodzielnym, jest wszędzie cały ze wszystkim tym, co stanowi Jego naturę, znajduje się na każdym miejscu świata; nie dzieli się na części, ani nie składa się z części; jest wszędzie cały po wszystkich miejscach świata.

Jeżeli tak jest, dlaczegóżby Bóg nie mógł w pewnej ograniczonej przestrzeni, połączyć się z naturą określoną i skończoną, przywłaszczyć ją sobie, uczynić ją swoją w takim znaczeniu, w jakim pojmuje Kościół połączenie hipostatyczne w Jezusie Chrystusie? Przeto, należy dobrze uwagę zwrócić, że to połączenie nie ogranicza w żaden sposób osoby Słowa i nic nie odejmuje bezwarunkowo z Jego niezmierności. Słowo jest tak samo wszędzie, jak było i przed połączeniem: tylko w pewnej ograniczonej przestrzeni i w oznaczonym czasie połączyło się z naturą ograniczoną, która ze swej strony pozostaje skończoną, określoną i oznaczoną. Nic tu nie sprzeciwia się niezmierności i wieczności Boga: na tym połączeniu Syna Boga z naturą ludzką w Jezusie

Chrystusie pozostanie zawsze zasłona tajemniczości, pozostanie dogmat Wcielenia tajemnicą na zawsze i to bardzo głęboką tajemnicą! Lecz, czyż połączenie duszy z ciałem, które stanowi istotę człowieka, tj. naszą, jest dla nas przystępnym i w zupełności rozumiałym? Ma ono wprawdzie i stronę zrozumiałą, ale i stronę ciemną i nieprzystępną zupełnie, czego nikt nie zaprzeczy.

Ten jest ogólny warunek poznania ludzkiego: ciemność postępuje obok światłości, a zdrowa logika, tj. rozum, nakazuje, abyśmy przyjęli ciemność nie dla niej samej, lecz dla światła, które jej towarzyszy; inaczej wpadlibyśmy w ogólny sceptycyzm, w którym by i sam rozum został zniweczony. Nie wymagajmy, przeto, oczywistości, gdyż takowej nie mamy nawet i o rzeczach najprzystępniejszych i najbliższych, które nas otaczają.

Co do właściwości i potrzeby Wcielenia Słowa: czy konieczną było rzeczą, aby Syn Boga wcielił się (35) i poniżył do tego stopnia, że przyjął imię upokarzające Syna człowieczego? Wdzięczność za ten cud Miłości nieskończonej Boga bardziej odczuwamy w sercu, niż słowy wypowiedzieć można konieczną potrzebę tego nieskończonego poniżenia Słowa! Czymże bylibyśmy bez Jezusa Chrystusa, czymże stalibyśmy się i dokąd zaszlibyśmy bez Tego, który jest drogą, życiem i prawdą? Co Bóg czyni tylko, czyni dobrze wszystko: rozum najwyższy i bezwarunkowy nigdy nie działa bez zasady. Jego postępowanie jest zawsze nacechowane najwyższą mądrością, a każdy czyn wypływający z wolnej woli musi mieć najmędrsze pobudki i cele. Jako ludzie, mając rozum ograniczony, nie mamy udziału w odwiecznych planach Boga, który nie odkrywa nam wszystkich pobudek, co Go skłoniło do takiego czynu. Bóg nam na zewnątrz raczył objawić mnóstwo rzeczy, które wiele nam pomagają do zrozumienia prawdziwych zasad i pobudek Jego postępowania, właściwości (36) i potrzeby Wcielenia, tj. przynajmniej chociaż do odkrycia niektórych. Rozważanie tych w pokorze ducha i serca powinno tylko uczucia wdzięczności i podziwienia obudzać na widok tylu cudów miłości i mądrości Boga!

Owóż, pierwsza pobudka, cel pierwszy wprost i bezpośredni Wcielenia: podnieść człowieka upadłego i zbawić go. Rodzaj ludzki przez grzech pierwotny oddzielił się od Boga na zawsze, w łonie którego czerpał swe życie, zginął: Bóg nie mógł pozwolić ludzkości zginąć na zawsze, aby nakreślone plany przy stworzeniu człowieka były przez grzech zupełnie zniweczone, co byłoby rzeczą niewłaściwą. Czegoż było trzeba, aby człowiek podniósł się ze swego upadku, naprawił się i był zbawiony?

Trzeba było: aby grzech mu był odpuszczony, aby wina mu była przebaczona, aby w ten sposób mógł odzyskać przyjaźń Boską. Dlatego było koniecznym, aby krzywda Bogu przez grzech wyrządzona była naprawioną i zadość się stało Jego sprawiedliwości: stąd płynie potrzeba, a pod pewnym względem i konieczność Wcielenia Osoby Boskiej.

Nie wypadało Bogu przebaczyć grzech przez miłosierdzie (37): znaczyłoby ostatecznie pozostawiać bezkarnie niesprawiedliwość, jaką zawiera w sobie grzech, co byłoby nieporządkiem; a znowu nie wypada, aby Bóg cierpiał jakiś nieporządek w swoim królestwie.

Przeto, rzecz konieczna, aby było zadosyćuczynienie odpowiednie do ciężkości obrazy. I cóż mógłby człowiek ofiarować Bogu na wynagrodzenie krzywdy, jaką przez grzech wyrządził: czy łzy, czy serce żalem ściśnięte i upokorzone, czy umartwienia ciała, czy miłość gorącą dla swych braci, czy też zupełną uległość Jego woli św.? Przypuściwszy nawet, że człowiek grzeszny mógłby ofiarować coś Bogu takiego, do czego nie jest obowiązany, to i tak nigdy nie mógł dać zadosyćuczynienia odpowiedniego ciężkości krzywdy, jakiej stał się winnym względem Boga. Najwyższy został obrażony przez istotę, która ma wszystko z Jego rąk: w ten sposób został popełniony wielki grzech, zgwałcone zostało prawo i sprawiedliwość i wszystko to, co najświętszego i najlepszego zawiera w sobie porządek moralny. W jaki, więc, sposób zadosyćuczynienie skończone mogło to złe naprawić? Takiego zadośćuczynienia nie mógłby dać ani Anioł, ani żaden człowiek wyjątkowy, którego by Bóg stworzył w niewinności takiej, w jakiej był Adam przed upadkiem: tylko osoba Boska mogła spłacić Bogu dług człowieka. Człowiek raz upadłszy, mógł się tylko podnieść przez Wcielenie osoby Boskiej (38): potrzeba było, aby przyjęła naturę ludzką, przywłaszczyła ją sobie, uczyniła ją swoją i na mocy zasady solidarności ofiarowała Bogu w imię ludzkości grzesznej, zadośćuczynienie, którego domagała się najwyższa sprawiedliwość. Do takich wniosków doprowadza badawczy i uważny rozbiór zasadniczego prawa porządku moralnego.

Dalej, w Bogu nie ma podziału, ani nieporządku, ani żadnej różnicy; wszystkie przymioty odpowiadają sobie i nawzajem podtrzymują się; wszystkie działają zgodnie, ponieważ wszystkie się łączą i utożsamiają w pojedynczości pierwotnej Bytu doskonałego. Owóż, sprawiedliwość Boga wymaga zadośćuczynienia od nas, a dobroć Jego podaje środek do tego; nieskończona sprawiedliwość wymaga kary, a dobroć nieskończona zginąć

nie pozwala, i aby nas zbawić wywołuje ze strony Boga to cudowne poniżenie, które się zowie Wcieleniem. Wymagania sprawiedliwości nie były tak ściśle, co uczyniła nieskończona dobroć Boga, aby podnieść człowieka i dać mu pojęcie o swej Miłości nieskończonej. Najwyższemu podobało się ujawnić swe przymioty, aby Go w ten sposób wielbiły i chwaliły: nic nie może być odpowiedniejszego i chwalebniejszego dla Jego natury, jak akt Wcielenia, który nas wprawia w zadziwienie, i rozbudza zarazem uczucie miłości. Wcielenie jest najdonioślejszym i najcudowniejszym objawem dobroci Boga: stworzył On świat przez miłość, naprawia go również przez miłość jeszcze większą. Apostołowie mówią bezustannie o Wcieleniu jako o wielkim objawie miłości Boga: "Bóg ukochał tak świat, że wydał zań Syna swego jednorodzonego" (39). To szczyt miłości, która dalej sięgnąć nie może; Słowo wcielone pozostanie na zawsze pierwowzorem niezrównanej miłości, a tak obfity wylew dobroci Boskiej powinien Go wielbić i wysławiać do najwyższego stopnia.

Umysłem, które by powstawały przeciwko temu cudowi miłości Boga i z niego gorszyły się, odpowiedzieć z Apostołem narodów należy, że krzyż jest zgorszeniem dla żydów i głupstwem dla pogan; lecz, dla wybranych zbawieniem, mądrość i moc Boska, albowiem głupstwo Boga jest mądrzejsze niż mądrość ludzi, a słabość Boga jest silniejsza niż moc ludzka.

Jeżeli przyjdzie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest cudem miłości – jest również arcydziełem mądrości. Bóg miłością rozporządza, a mądrość ją oświeca i kieruje jej ruchami: Bóg, chcąc podnieść człowieka, za najwłaściwszy środek do tego szlachetnego celu uważał Wcielenie. Stąd, Ono było najodpowiedniejszym środkiem do uleczenia człowieka z jego nieszczęść moralnych, i do podźwignięcia go ze stanu upadku i poniżenia, jakiego stał się ofiarą. Rodzaj ludzki, pogrążony w ciemnościach błędu i grzechu, zanurzał się coraz głębiej w tej przepaści: było niepodobieństwem, aby mógł wydobyć się kiedykolwiek o własnych siłach, i potrzebował nauczyciela przysłanego od Boga. Przez Wcielenie Bóg przywraca człowieka do posiadania prawdy w sposób najwłaściwszy do jego stanu nieszczęśliwego: ukazuje mu własnym przykładem drogę, po której ma iść dla dojścia do chwalebego celu swego przeznaczenia; i w końcu udziela mu pomocy i sił nadnaturalnych.

Pięknie o tym mówi pewien Doktor Kościoła (40): "Słowo postępuje z ludźmi tak samo jak pilny i dobry nauczyciel ze swymi uczniami, który zstępuje z wyżyn wiedzy, aby tym, którzy nie mogą zrozumieć nauki wznioślejszej, podać naukę łatwą i zastosowaną do ich pojęcia. Ludzie, zapomniawszy o Bogu

i rzuciwszy się w przepaść bezdenną, zwrócili swą uwagę na rzeczy poziome, szukali Boga w naturze i w rzeczach zmysłowych, i czcili jako bogów ludzi śmiertelnych i geniuszów. Dla czego też Słowo Boskie pełne miłości dla ludzi, przywdziało na się ciało, stało się podobnym do nich i rozmawiało z nimi. Przyciągnął tym sposobem Jezus ku sobie zmysły ludzkie, aby ci, którzy szukali Boga w rzeczach cielesnych, nauczyli się poznawać prawdę przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem, i mogli przez Niego przyjść do poznania Ojca".

Nie mogli mieć ludzie poznania Ojca Niebieskiego, tylko przez Syna i to przez Syna widzialnego, uzmysłowionego, a w ten sposób przystępnego dla ludzi, tj. przez Syna wcielonego. Stąd, idzie się do Boga tylko przez Jezusa Chrystusa, człowieka-Boga; nie słyszymy głosu Boga, tylko przez Słowo wcielone; człowiek zmaterializowany, tj. zatopiony w dobrach ziemi, ciała, tylko przez Ciało Jezusa Chrystusa w Sakramencie pokuty powstaje ze swego upadku. On od upadku swego czuł potrzebę zewnętrznej obecności Boga, a nawet i same bałwochwalstwo materialne ze swoim kultem było niejako wezwaniem do Wcielenia: człowiek chciał razem z Bogiem mieszkać, żyć obok Niego, nie tylko w sposób niewidzialny i zakryty przed jego oczyma, lecz i w sposób więcej harmonizujący z jego naturą, gdzie głównie przeważały zmysły w sposób więcej uderzający jego uwagę. Takie znaczenie moralne bałwochwalstwa, a Bóg nie był głuchym na to wezwanie natury ludzkiej: "Słowo stało się ciałem" (41), ukazało się pod formą zewnętrzną i materialną. To Boskie dzieło Wcielenia dźwignęło rodzaj ludzki z ciemności bałwochwalstwa i postawiło na szczycie najwyższej, a prawdziwej czci Boga: w duchu i prawdzie. Przez Boga-Człowieka, Boga ludzi nędznych i grzesznych, mamy przystęp do Ojca Niebieskiego, Pana panów i Króla królów (42): "Nikt nie przyjdzie do Ojca, jako tylko przeze mnie" (43). Jedni potrzebują pomocy Jezusa Chrystusa z powodu grubej niewiadomości w rzeczach wiary, drudzy dla upokorzenia swej dumy, a wszyscy dla łaski, która jest konieczną do zbawienia i dobrych uczynków. Im więcej badamy stan upadłego człowieka, tym lepiej przekonywamy się o potrzebie a nawet konieczności Wcielenia Słowa, aby wprowadzić człowieka do niewidzialnego królestwa prawdy. Rodzaj ludzki nie mógł inaczej odszukać Boga i odkryć stosunków prawdziwych, które go wiązały ze Stwórcą, tylko przez Słowo wcielone, które przebywa od wieków w łonie tego Ojca: Jezus Chrystus jest pośrednikiem koniecznym, drogą jedyną, która nas prowadzi na pewno do Ojca Niewidzialnego. Owóż, wielki fakt, że Bóg prawdziwy jest znany, wielbiony w duchu i prawdzie, tylko w chrystianizmie: biada umysłom zarozumiałym, które

żyjąc na łonie jego, a może nawet będąc ochrzczeni, nie chcą uznać z nauki Kościoła Jezusa Chrystusa za Mistrza i Pośrednika!

Dalej, potrzeba nam było wielkiego przykładu, albowiem natura ludzka była do głębi zepsuta; człowiek, będąc niewolnikiem pychy, bogactw, jakież uderzający kontrast ma przez poníženie wcielonego Syna Bożego, urodzonego i żyjącego w ubóstwie: jaki przykład cnoty pokory, umartwienia, posłuszeństwa woli Bożej. Wcielenie Słowa nie tylko przynosi człowiekowi światło i przykłady konieczne, co nie jest jeszcze dostateczne do jego wyleczenia: udziela mu jeszcze sił nowych, sił naprawiających go zupełnie, które tryumfując nad jego zepsuciem i słabościami, wyciskają na całym jego jestestwie charakter Boski; pozwalają mu się podnieść z łatwością do najwyższej sfery świata moralnego. Potrzeba było łaski i prawdy do naszego uleczenia, a tylko mogło ich nam udzielić najlepiej Wcielenie. A, że Bóg stworzył świat na swoją chwałę: świat nie byłby godnym Boga, i nie umiałby Go czcić i wielbić odpowiednio bez Wcielenia Słowa. Albowiem, w jaki sposób świat wyjdzie z tej niskości, połączonej ze stworzeniem, i podniesie się do godności wyższej i odpowiedniej wielkości i majestatu swego Autora? Tego cudu może tylko dokonać Wcielenie: Syn Boga łącząc się z naturą ludzką, która jest treścią świata, przywłaszczając ją sobie, podnosi takową do wysokości prawdziwej, a stawszy się głową rzeczywistą stworzenia, oddaje hołd Bogu Ojcu, hołd Boski, godny świętości i majestatu Boga. Od tej chwili hołd oddawany przez stworzenia rozumne, przechodząc przez Tego Boskiego Pośrednika, nabywa również godności Boskiej. A chociaż człowiek jest pośrednikiem koniecznym natury widzialnej, lecz i on sam potrzebuje Pośrednika Boskiego, aby godnie kochać i czcić Stwórcę. Natura widzialna nie mogła kochać i dlatego potrzebowała pośrednika, aby się zwrócić ku swemu Bogu. Natura ludzka może kochać, lecz nie może godnie kochać: potrzeba jej było przeto dać pośrednika kochającego Boga, abyśmy w Nim i przez Niego mogli okazać Bogu-Ojcu naszemu hołd, cześć, uwielbienie i miłość godną Jego majestatu. Tym Pośrednikiem jest Ten, który się począł za sprawą Ducha Świętego we wnętrzościach Niepokalanej Dziewicy Maryi: Wcielenie podniosło godność świata nieskończenie i zniosło przepaść, jaka oddzielała skończone od nieskończonego.

Uczeni teologowie z Ojcami Kościoła nie tylko dowodzą właściwości i konieczności Wcielenia, lecz utrzymują, że ta, a nie inna Osoba Trójcy Świętej powinna była stać się ciałem. Usiłują wyjaśnić: właściwym było, aby Słowo wcieliło się, ponieważ, będąc mądrością odwieczną Ojca i światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat – jest naturalnym

nauczycielem umysłów. Zadaniem Jego, przeto, było przywrócić duchowi ludzkiemu prawdę, stosując się do jego słabości, w takim znaczeniu, w jakim uprzednio wyłożyliśmy. Następnie, Bóg stworzył świat przez swoje Słowo: właściwym, przeto, było aby go naprawił i odrodził przez toż Słowo. Na koniec, Słowo jest szczególnie obrazem Ojca (44): do Niego, przeto, należało odtworzyć w człowieku obraz Boga przekształcony, zeszpecony, przez grzech. Zatem, najważniejszym było, aby zadośćuczynienia należnego sprawiedliwości najwyższej dopełnił Syn Ojcu: aby ten sam Syn Boga, który nazwał się synem ludzkim, stając się podobnym nam i nas upodabiając do siebie, uczynił nas synami przysposobionymi Boga. A tak, należało do Syna Bożego dać ludziom to Boskie synostwo.

O Odkupieniu przez Jezusa Chrystusa nauka Kościoła

Kościół św. katolicki uczy, że Jezus jest Zbawicielem świata w tym znaczeniu, że w zupełności zadośćuczynił sprawiedliwości Boskiej za nasze grzechy, i że w ten sposób wysłużył dla nas łaskę i przebaczenie u Boga: wierzy, iż przez śmierć swoją dokonał wielkiego dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego.

Wcielił się Syn Boga, aby umrzeć; chciał umrzeć, aby dopełnić naszego Odkupienia i zbawienia; wszystko uczynił z najwyższej miłości, a wszystko pochodzi i kończy się na miłości. Rodzimy się wszyscy nieprzyjaciółmi Boga i bez łaski, możemy stać się sprawiedliwymi i wrócić do przyjaźni Boga tylko przez zasługi Jezusa Chrystusa, jedyne Pośrednika między Ojcem Niebieskim, a Jego dziećmi upadłymi: spełniając za nas ofiarę na krzyżu, wysłużył dla nas u Boga przebaczenie i usprawiedliwienie. To wszystko stwierdza Sobór Trydencki, dodając: "Ktokolwiek powie, że człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem bez łaski Boskiej wysłużonej przez Jezusa Chrystusa – niech będzie przeklęty" (45). A więc, artykułem wiary jest, że Jezus Chrystus umarł za nas; że ofiara krzyża jest ofiarą oczyszczalną i błagalną za ludzi grzesznych; że, jest przyczyną zasługi i usprawiedliwienia naszego. Stąd, charakteryzując ofiarę Jezusa Chrystusa, woła Izajasz Prorok: "On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze... a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni... a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas" (46). Ta charakterystyka jest duszą całej nauki chrześcijańskiej, o tym czytamy prawie na każdej stronicy Nowego Testamentu: wszędzie Jezus Chrystus ukazuje się jako ofiara, która błaga za ludzi grzeszników przed Bogiem, zadość czyni sprawiedliwości Boskiej i wysługuje człowiekowi przez swoją krew łaskę oczyszczającą i usprawiedliwiającą; takim jest ogólne znaczenie dogmatu

Odkupienia; a dla lepszego określenia takowego, rozbierzmy jeszcze kilka punktów w szczególności. Tak, artykułem wiary jest, że Jezus Chrystus dobrowolnie ofiarował się za nas i odkupił: "Ofiarowan jest, iż sam chciał" (47), mówi Stary Testament; a w Nowym czytamy: "Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (48); także, uczy nas tego ciągła wiara Kościoła i wszyscy Doktorowie katoliccy, na czele księcia teologów (*Summa P. III, q. XLVI, a. 1*) (49).

Dalej: Jezus Chrystus przez swoją mękę wysłużył łaskę nie tylko dla nas, ale i dla siebie jako człowieka: "Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało" (50). Zatem, jest artykułem wiary, że Jezus Chrystus umarł nie tylko za wybranych i przeznaczonych, jak utrzymywali heretycy (51), lecz za wszystkich. Przeto, nigdy ani Pismo św., Symbole lub Sobory, nie mówią tego; lecz, przeciwnie, że Jezus Chrystus cierpiał za wszystkie dzieci Adama, za wszystkich członków upadłej ludzkości: drugi Adam przyszedł wrócić i naprawić całemu rodzajowi ludzkiemu wszystko to, co zgubił pierwszy – ta jest wiara i nauka Kościoła (52).

Jezus jest jedyny Pośrednik, przez którego ludzie zostali odkupieni i zbawieni, tj. przywróceniu Bogu: nikt nie może pojednać się z Bogiem, ani co otrzymać bez Tego Boskiego Pośrednika. Przeto, Kościół św. zawsze prosi w imię Jezusa Chrystusa, a pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i Świętych jest drugorzędne, jakie ma swą zasadę w tym Boskim pośrednictwie i z niego czerpie swą wartość i skutek. Ponieważ zadaniem kapłana, mówi Doktor Anielski (53), jest być pośrednikiem między Bogiem i ludem: Jezus Chrystus, będąc prawdziwym i najwyższym pośrednikiem, winien być również kapłanem w całym znaczeniu tego wyrazu, od którego pochodzi wszelkie kapłaństwo (54). A będąc kapłanem w całym znaczeniu tego wyrazu sam się ofiaruje Bogu jako ofiara bez zwały, jako ofiara błagalna za grzechy nasze. W krwawej ofierze krzyża jest zarazem ofiarodawcą i ofiarą; ofiarą nieskończonej wartości, która zastępuje wszystkie ofiary, będące jej tylko wyobrażeniem i figurami. Ten najwyższy kapłan, którego kapłaństwo jest wieczne, nie przestaje sam ofiarować się sposobem bezkrwawym na naszych Ołtarzach przez ludzi, których spodobało się Mu powołać do swego wzniosłego kapłaństwa. Stąd, ofiara Mszy jest tylko powtórzeniem ofiary krzyża: zawsze ta sama ofiara i ten sam ofiarodawca główny, a kapłan widzialny działa w imię i mocą kapłana niewidzialnego i Boskiego, który sam ofiaruje się Ojcu swemu jako ofiara błagalna. Dlatego

Koncylium Trydenckie tak uczy: "W tej Boskiej Ofierze, która się dokonywa we Mszy św., jest obecny i ofiaruje się ten sam Chrystus sposobem bezkrwawym, który się raz ofiarował na krzyżu sposobem krwawym. Pan został prześlany przez tę ofiarę, która się dokonała na krzyżu na górze Kalwarii, a jaka powtarza się na Ołtarzach za pośrednictwem kapłanów, tylko sposób ofiarowania jest odmienny" (55).

Dalej, Jezus Chrystus jest nauczycielem świata: ludzie byli w ciemnościach, On im przynosi światło; byli niewolnikami błędu, On przychodzi im dać swobodę i prawdę. Słowo odwieczne, pełne łaski i prawdy, które jest mądrością i rozumem najwyższym, było zawsze prawdziwym światłem, oświecającym każdego człowieka przychodzącego na świat (56); było po wszystkie czasy prawdziwym nauczycielem wewnętrznym każdego umysłu ludzkiego. Lecz duch opanowany przez ciało i zatopiony w rzeczach zmysłowych, już nie zwracał więcej uwagi na to światło duchowe i nie rozróżniał już więcej głosu tego nauczyciela wewnętrznego. Tedy ten Rozum odwieczny ze swej nieskończonej dobroci przyjął formę zmysłową: ten nauczyciel wewnętrzny staje się Ciałem, aby mógł mówić językiem właściwym umysłom, które zmaterializowały się. Słowo, stając się światłem wewnętrznym naszego ducha, stało się naszym widzialnym nauczycielem (57), które raczyło przyjść i uczyć nas w taki sposób, jak człowiek jeden uczy drugiego: dzięki Wcieleniu, Słowo jest zarazem nauczycielem wewnętrznym i zewnętrznym człowieka, nauczycielem widzialnym i niewidzialnym.

Cóż jest samo Objawienie chrześcijańskie, jeżeli nie Słowo wcielone, czyli Jezus Chrystus uczący świat prawd moralnych i religijnych, już to porządku naturalnego i nadnaturalnego? Słońce Sprawiedliwości zaświeciło na wszystkich końcach ziemi i rozproszyło, gdzie tylko mogło przeniknąć, ciemności nagromadzone słabościami i namiętnościami ludzkimi. Nieszczęśliwy, kto nie chce wejść do szkoły Jezusa Chrystusa i słuchać głosu Tego Boskiego Mistrza z całą pokorą duszy i uległością. Boski nasz Zbawca jest nauczycielem w całym znaczeniu tego słowa, a każdy nauczyciel ludzki powinien być Jego echem; każdy rozum ludzki, aby pozostał na drodze prawdy, również powinien być echem rozumu Boskiego, czyli Słowa: kto nie idzie za Nim, ten mówi od rzeczy; a kto nie słucha nauk Jezusa Chrystusa – ten błądzi. Boski nasz Zbawca i nauczyciel jest Prorokiem zapowiedzianym przez Mojżesza (58); Prorokiem prawodawcą, który oświecając we wszystkim ludzi, przynosi im prawo Nowego Zakonu, jakiego prawo Mojżesza jest tylko figurą i

przygotowaniem. Jezus Chrystus jest głową Kościoła, która prawda powtarza się często w listach Apostoła narodów, a będąc głową Kościoła szczególnym sposobem, jest zarazem głową wszystkich ludzi, a nawet i Aniołów: ponieważ umarł za ludzi, którzy korzystają ze skarbów łaski przez Mękę i Krew wysłużoną; a chociaż nie umarł za Aniołów, jednakże jest głową Ich nawet jako człowiek, co stwierdza się wyraźnie słowami: "Który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności" (59). Jezus Chrystus jest głową nie tylko Kościoła wojującego, lecz i tryumfującego: nie tylko Kościoła na ziemi, lecz i Kościoła w Niebie; a tak, jest głową Aniołów, mówi o tym wyraźnie św. Tomasz (60), książę teologów. Sami Aniołowie uznają Jezusa jako swą głowę i swego Króla, a padłszy do stóp Jego, sami siebie nazywają Jego sługami (61). A tak, Boski nasz Zbawiciel i Odkupiciel jest ten sam obiecany światu Mesjasz (Chrystus), Bóg-Człowiek Pośrednik, Kapłan, Nauczyciel, Prorok i Zakonodawca, głowa Aniołów i ludzi, Król wszystkich. Jest kochanym i wielbionym przez Aniołów i Świętych, przyjaciół Boga, którzy się cieszą chwałą Niebieską; jest również Królem strasznym dla aniołów zbuntowanych przeciwko Bogu, jak i ludzi złej woli i uporczywie zostających w błędzie, nieprzyjaciół Boga, których koniec zatracenie i ogień piekielny.

a) Jest objawiona przez Boga, i była zawsze przedmiotem wiary w Kościele

Nauki o Odkupieniu rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa Kościół nie wynalazł, ale ją odebrał od swego Boskiego Założyciela, i dziś wyznaje taką samą wiarę w Jego Osobę i dzieło, jaką wyznawał na początku swego istnienia, którą stwierdzili krwią swoją legiony Męczenników. Ta nauka wyszła z Wieczernika, gdzie Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, objawił wszelką prawdę: Kościół nie zmienia się nigdy, a czego naucza dziś – tego nauczał zawsze po wszystkie czasy. Kościół może wyjaśnić, określić, oznaczyć lepiej jaki punkt nauki wiary, ponieważ jest żyjącym i działa bezustannie; lecz, nauka Kościoła nigdy nie zmienia się nie tylko w swej całości, ale nawet i w najmniejszej swej części pod żadnym względem. Kościół nigdy nie dodaje, ani nie ujmuje jednej joty, a ten charakter wyróżnia go bezwarunkowo od wszelkiej instytucji ludzkiej; dowodzi wyraźnie, że pochodzi od Boga, i że w każdej chwili jego życia podtrzymuje go prawica Boska; a nic bardziej nie gniewa nieprzyjaciół jego, jak ta niezmiennosc nauki Kościoła: brak ustępstwa jakiego w imię rzekomego postępu z niezachwianych

zasad nauki jego. Lecz, prawda jest niezmienna: jaką była przed wiekami, taką jest teraz i będzie do końca wieków, a co w oburzeniu nieprzyjaciele Kościoła śmiały zwać zacyfowaniem. Nieraz wszelkiego środka w swych sofistykach używali, aby wmówić sobie i drugim, że Kościół zmienił pierwotną swą wiarę, że nie wierzył zawsze w co dzisiaj wierzy: nie mogli jednak zaciemnić blasku niezmienności nauki Kościoła, jaki jaśnieje na czole Matki naszej, jako znak widzialnie nadnaturalny, który świadczy o Boskości jego Założyciela. Stąd, apologetycy katoliccy względem tych, co nie uznają Boskości Objawienia, uwydatniają przede wszystkim charakter podaniowej i niezmiennej wiary Kościoła, jaki żywo uderza i jest dowodem dotykającym dla tego, kto zna historię nauk ludzkich: że Chrystianizm nie jest i nie może być dziełem ludzkim, lecz Boga.

Czy dogmat Boskości Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego, był objawiony, i czy był przedmiotem wiary pierwotnej Kościoła? Byli heretycy, którzy starali się czynić zarzut prawdzie objawionej, próbowali przekształcić niejedną część wiary i nauki o Jezusie Chrystusie, jak widzieliśmy wyżej, lecz dziś świat w ogólności nie czyni tego i uznaje Bóstwo Jezusa Chrystusa: bezwarunkowo przyjmuje, przeto, całą naukę Kościoła o Jego Osobie i Jego dziele Odkupienia. Zdrowy rozsądek, wolny od wszelkich mactw sofistyki, jasno widzi wiarę pierwotną Kościoła przez Boga objawioną i ocenia fakty historyczne poniesienia dobrowolnie śmierci za wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa tylu Męczenników świętych różnego stanu i wieku. Zatem, ten punkt tłumaczono obszerniej w traktacie o Trójcy Świętej, a wykazując naukę objawioną o troistości Osób w Bogu, dowiedziono Bóstwa Słowa, które stało się Ciałem, tj. Bóstwa Jezusa Chrystusa. Teksty Pisma św. i świadectwa tam przytoczone stosują się do Słowa nie tylko jako istniejącego od wieków w łonie swego Ojca, lecz i do Słowa wcielonego, tj. które stało się Ciałem, aby podnieść człowieka do Chrystusa; którego życie opisują Ewangelisci, Apostołowie i Ojcowie uważają jako Założyciela Kościoła. Dowiedzonym było, że Bóstwo Jezusa Chrystusa jest prawdziwie dogmatem objawionym, który zawsze stanowił główny artykuł wiary Kościoła. Lecz, jeszcze, chociaż pobieżnie należy dotknąć tej kwestii, aby tłumaczenie nasze w sprawie tak wielkiej wagi oprzeć na gruntownej podstawie i przedstawić w całości naukę Pisma św. i Kościoła pierwotnego.

b) Nauka Nowego Testamentu o Jezusie Chrystusie

Jezus Chrystus jest Słowem odwiecznym, Synem Boga, współistotnym Ojcu, Wcielonym, tj. stał się człowiekiem dla naszego odkupienia: ta jest nauka Nowego Testamentu, tak wierzy i wyznaje każdy katolik prawdziwy. Czytajmy tylko księgę Boską Pisma św., a znajdziemy w niej tę naukę wyrażoną jasno. Tak, jeżeli będziemy czytali Ewangelistów, Listy i Dzieje Apostolskie, Apokalipsę, mając chociaż małe pojęcie o nauce chrześcijańskiej; tedy, przekonamy się bez żadnego wysilenia rozumu, że ona przepelnia wszystkie te księgi, jeżeli ta nauka tylko nie jest wyraźnie przedstawioną prawie na każdej stronie. Przytoczmy główne cechy życia Boga-Człowieka podług Ewangelistów. Tak, oni ukazują Go nam jako dziecię cudowne, mające zbawić lud swój, które, poczęte za sprawą Ducha Świętego w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi, rodzi się w Betlejem i położone w ubogim na wół spróchniałym żłobie. Jako miejsce przytułku służy Betlejemska stajenka, gdzie Mu składają cześć i pokłony ubodzy pastuszkowie i Królowie ze Wschodu. Kiedy Przenajświętsza Matka ofiaruje Go w świątyni Jerozolimskiej według przepisu prawa Mojżeszowego, błogosławiony starzec Symeon bierze tę dziecinę na ręce, a oświecony z Nieba co to za dziecina, wygłasza ową sławną pieśń: "Teraz Panie puść sługę twego..." (62), uznając w tej słabej dziecinie przepowiedzianego przez Proroków Odkupiciela. Dalej, Ten przyszły Zbawiciel Izraela i narodów zmuszony opuścić ojczyznę, czyli swój kraj; Anioł ukazuje się we śnie św. Józefowi i mówi doń: wstań, weź dziecię i Matkę Jego, a idź do Egiptu i bądź tam dopóki ci nie oznajmię. Opiekun Boskiej Rodziny tak uczynił, jak mu Anioł wskazał, aby ocalić Dzieciątko wśród ogólnej rzezi niewiniątek przez żołnierzy Heroda. W Egipcie św. Józef pozostawał, aż okrutny król Herod umarł: tedy posłaniec Niebieski powtórnie staje przed nim i każe wracać z Dzieciątkiem Boskim i Matką Jego do ziemi Izraelskiej. Posłuszny głosowi Anioła, św. Józef wrócił do Galilei swej ojczyzny i wybrał na mieszkanie miasto Nazaret, gdzie pozostawał z Jezusem i Maryją do lat trzydziestu: tu w zapomnieniu w cichym zakątku Palestyny Boskie Dzieciątko rośnie i spędza pierwsze dni swego życia na ziemi. Następnie, Ewangelista mówi o Jezusie, kiedy we 12 leciech udał się w towarzystwie swych Rodziców do świątyni w Jeruzalem na św. Paschy, gdzie Go widzimy nauczającego wśród Doktorów Zakonu Mojżeszowego, którzy zdumieni słuchali Boskich nauk Jego (63); gdy wrócił do Nazaretu ze swymi Rodzicami, a był Im posłuszny, Jezus rósł w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi: to wszystko opowiadają życiopisarze Jezusa o Nim aż do chrztu w rzece Jordan, tj. do roku trzydziestego

życia. Ta jest strona zewnętrzna i ludzka życia Jezusa, który urodził się z ubogiej Niepokalanej Dziewicy Maryi, spędził pierwsze chwile swego życia i młodość wśród ludu, w domu cieśli Józefa św., a Józef i Maryja byli dobrze znani w mieście Nazaret.

Lecz, w trzydziestym roku życia Jezus wychodzi ze swego zacisza, zaczyna uczyć lud i działać różne cuda: to Jego życie publiczne zaczęło się. Tedy, wybrał sobie 12 Apostołów, ludzi biednych, rybaków, niewykształconych, którym daje posłannictwo nauczania i odrodzenia świata całego. Cała ziemia Judzka podziwia Jego mądrość, niesłychane cuda; gdzież, więc, czerpał tę Mądrość nieskończoną i gdzie źródło cudownej potęgi Jego? Jest On Bogiem: przyczyna potęgi i mądrości Jego. Zatem, Jezus Chrystus zawsze przedstawia siebie przed swymi uczniami, przed ludem, przed sędziami, jako Bóg, jako Syn jednorodzony Ojca, równy Mu we wszystkim, a wszędzie przyznaje sobie przymioty Boga jedynego i prawdziwego. Mówi: "Jestem światłem świata"; "drogą, prawdą i życiem" (64); domaga się dla siebie czci i honorów należnych Bogu (65); przyprowadzony przed najwyższy trybunał narodowy i zapytany uroczyście przez arcykapłana, aby mówił prawdę: oświadcza, że jest Bogiem. Kiedy zebrani u arcykapłana Kajfasza najstarsi ludu, naczelnicy kapłanów, doktorowie Prawa, kazali przyprowadzić przed siebie Jezusa i pytali Go: Powiedz nam, czy ty jesteś Chrystus? Jeżeli wam powiem, nie uwierzycie mi. Jeżeli was zapytam z mej strony, nie odpowiecie mi, ani nie uniewinnicie; lecz, przyjdzie czas, kiedy Syn człowieczy zasiądzie na prawicy Boga. Wtedy wszyscy jednogłośnie zawołali: Więc ty jesteś Synem Boga? Tak jest, wy sami to przyznajecie. Natenczas krzyknęli: czyż potrzebujemy jeszcze świadków? Wszak sami słyszeliśmy z ust Jego. Arcykapłan pytał Go znowu: zaklinam cię przez Boga żywego, powiedz mi, czy jesteś Chrystusem Synem Boga żywego? Jezus mu odpowiada: Tak jest, jestem Nim, jakoś powiedział. I mówię tobie, że przyjdzie dzień, w którym ujrzysz Syna człowieczego siedzącego na prawicy Boga wszechmocnego i przychodzącego w obłokach niebieskich. Na te słowa arcykapłan rozdarł swe szaty, mówiąc: Zbliźnił; wszak słyszeliście bliźnierstwo i cóż wam się zdaje? Godzien śmierci, odpowiedzieli. I wszyscy skazali Go na śmierć (66). Owóż, świadectwo uroczyste publiczne Jezusa Chrystusa o Jego osobie.

Wiemy w jaki sposób to wyraźne świadectwo było rozumiane przez najwyższy trybunał narodu: Jezus został osądzony na śmierć najokrutniejszą krzyża, ponieważ nazywał się Bogiem, Synem jednorodnym Boga żyjącego, którego wyznawali żydzi.

Innych świadectw nie będziemy przytaczać, aby nie powtarzać co było mówionym w traktacie o Trójcy Świętej, że Jezus Chrystus sam siebie uważał za Boga w całym znaczeniu tego wyrazu; albowiem, co dopiero wyżej mówiliśmy, może o tym przekonać każdego człowieka dobrej woli. Wreszcie, trudno przypuścić, aby ludzie, którzy by mieli Ewangelię w ręku, mogli podawać w wątpliwość ten fakt, jakiego nie zaprzeczają i sami wrogowie Bóstwa Jezusa Chrystusa, zbeszczeszczając ohydnie Osobę Boga-Człowieka: Wolter i jego szkoła, Renan, Strauss, Laurent, i w ogóle wszyscy masoni.

Cała historia Jezusa Chrystusa opisana przez Ewangelistów przedstawia Go nam jako Boga i człowieka, mającego naturę Boską i ludzką; jako Boga takiego jakiegośmy skreślili, a jako człowieka mającego ciało i duszę podobną do naszych, albowiem przyznaje się Mu rzeczy takie, które są tylko właściwe człowiekowi. Dalej, z jaką dokładnością Ewangelia uczy nas, że Słowo nie tylko przyjęło ciało ludzkie, ale również i duszę ludzką: Jezus rozrzewnił się w duchu i wzruszył sam siebie, i ujawnił smutek swej duszy przez płacz na widok śmierci Łazarza, którego kochał (67). W czasie swej walki ze śmiercią Jezus był głęboko zasmucony, przerażony i nader znużony; prosi swego Ojca, aby oddalił od Niego ten kielich goryczy, dodając zaraz te wzniosłe słowa rezygnacji: Jednakże niech się stanie twoja a nie moja wola, gdzie się spostrzega wolę ludzką wyraźnie odróżnioną od woli Boskiej, której się poddaje jako swej najwyższej władczyni. Czucie i wola duszy ludzkiej nader ujawniają się w tej ostatniej chwili, kiedy człowieczeństwo jest ofiarą niezliczonych i niewypowiedzianych cierpień i męczarni.

Następnie: w Chrystusie są dwie różne natury, tj. natura Boska i natura ludzka, czyli jest Bogiem doskonałym i człowiekiem doskonałym, a pozostając zupełnie różne te dwie natury są zjednoczone w jednej osobie Słowa. Ewangelie i wszystkie księgi Nowego Testamentu świadczą o tym: wszędzie jest mowa o jednym i tym samym Jezusie, którego naturze Boskiej przyznaje się to co jest Boskiego, a ludzkiej – co ludzkiego. Wszędzie jest mowa o Słowie Boskim, jakie stało się Ciałem, a które za pośrednictwem natury ludzkiej, jaką na siebie przyjęło, rozmawia z ludźmi, umiera za nich i zbawia ich: to wszystko każe przypuszczać, że w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna osoba Słowa (68). Toż samo Słowo, ten sam Syn Boga, taż sama osoba Boska, która działa przez naturę ludzką, a która stała się Jego naturą; który przez tę naturę narodził się z niewiasty tj. Niepokalanej Dziewicy Maryi, mieszkał wśród ludzi i umarł za nich: jest więc tylko jedna osoba Boska w Jezusie Chrystusie. Dlaczegoż umarło to Słowo, które stało się ciałem; ten Syn Boga, który się narodził z niewiasty?

Na to odpowiada sam Jezus Chrystus, a za Nim wszyscy Apostołowie powtarzają: że umarł dlatego, aby rodzajowi ludzkiemu wrócić utracone życie duszy, czyniąc zadosyć sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze. Myśl takowa prześwieca w liście Księżęcia Apostołów, a gruntownie i przedziwnie ją rozwija i objaśnia Apostoł narodów: "Bóg zaleca miłość swoją względem nas, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni we krwi Jego, zachowani będziemy przezeń od gniewu..." (69).

A tak, w Nowym Testamencie Jezus Chrystus jest przedstawiony jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi: jako Ten, na którego Bóg przelał nieprawość nas wszystkich, a który przez swą krew zadosyćuczynił za nas i przywrócił nam sprawiedliwość, przyjaźń i życie Boskie; rodzaj ludzki został podźwignięty, usprawiedliwiony i podwyższony.

c) Nauka pierwotnego Kościoła

Katolicki Kościół prowadzi dalej dzieło Apostołów: czyni to, co czynili Apostołowie; uczy tego, czego uczyli Apostołowie. Tak, od swej kolebki aż do obecnej chwili mówi zawsze o Jezusie Chrystusie jako o Bogu a zarazem jako i o człowieku; nazywa Go Synem Boga, który stał się człowiekiem i umarł za odkupienie ludzi. Wszystkie myśli, wszystkie uczucia Kościoła są dla Boga-Człowieka, czyli Jezusa Chrystusa: jest On duszą tego wielkiego ciała, które żyje i rusza się tylko przez Niego; nie ma w Kościele żadnej instytucji, która by nie opierała się na Jezusie Chrystusie i nie była jakby Jego przedłużeniem. Jakoż mamy badać szczegółowo tę wiarę pierwotną Kościoła, która jest wryta głęboko we wszystkich chwilach i na wszystkich miejscach jego istnienia? Św. Ignacy Antiocheński, uczeń św. Jana, tak mówi o Jezusie Chrystusie w swym liście do Efezów: "Jeden jest lekarz w ciele i w duchu, stworzony i niestworzony, Bóg w ciele, prawdziwe życie w śmierci, Syn Maryi również jak Syn Boga, który naprzód cierpiał, a potem stał się niezdolnym do cierpienia (tj. po swym Zmartwychwstaniu), Jezus Chrystus nasz Pan" (70); dalej: "Spodziewajcie się Tego, który jest wyższy nad wszystkie wieki, dla którego nie ma czasu; który jest niewidzialny, a stał się widzialnym przez miłość dla nas; który był nieczułym i obojętnym na cierpienia, a stał się cierpiącym i czułym dla nas; Tego, który pod wszystkimi względami cierpiał za nas" (71). Wobec słów powyższych: niepodobna jaśniej wyrazić tego podwójnego dogmatu, tj. Wcielenia i Odkupienia. Następnie (72), pełne podobnych świadectw są słowa:

"Widzę was stałych i niezłomnych w wierze, przywiązanych do krzyża Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, według ciała i według ducha; widzę was ustalonych w miłości przez krew Jezusa Chrystusa, który jest z rodu Dawidowego według ciała, i Synem Boga według woli i potęgi Boskiej, który poszedł na krzyż za nas; z owocu tego krzyża myśmy wyszli, tj. z Jego Męki, błogosławionej przez Boga, aby Jego zmartwychwstanie zatknęło wspólny sztandar zbawienia dla wszystkich świętych, wiernych, żydów, pogan, którzy by stanowili jedyne ciało Jego Kościoła". Przeto, jeden i ten sam Chrystus, jedna i taż sama osoba, która jest zarazem Bogiem i człowiekiem, odkupiła rodzaj ludzki przez śmierć swoją.

W wieku II św. Ireneusz, słynny z nauki, czyni takie wyznanie wiary katolickiej: "Kościół jakkolwiek rozproszony po całej ziemi, odebrał od Apostołów jako też i od ich uczniów, wiarę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi, i w jednego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia, i w Ducha Świętego, który mówiąc przez proroków, przepowiadał, wolę Boską; wierzymy w narodzenie Jezusa Chrystusa Pana naszego, w Jego urodzenie z Maryi Panny, w Jego Mękę, w Jego Zmartwychwstanie, w Jego Wniebowstąpienie z ciałem, w Jego powrót z Nieba na ziemię w chwale swego Ojca, dla uporządkowania wszystkich rzeczy i dla powołania ciał wszystkich ludzi do zmartwychwstania, aby według Jezusa Chrystusa naszego Pana i Boga, naszego Odkupiciela i Króla, zgodnie z wolą Ojca niewidzialnego, wszelkie kolano ugięło się przed Nim w Niebie, na ziemi i pod ziemią" (73). Ten Święty bardzo długo mówi o tajemnicy Wcielenia, i zwalcza swą piorunującą wymową nowatorów, którzy usiłowali zepsuć naukę Apostolską: "Słowo, które zawsze przemieszkuje w rodzaju ludzkim, zjednoczyło się według woli Ojca z naturą ludzką, i stało się ciałem. Przez ciało Pan nasz Jezus Chrystus cierpiał za nas i zmartwychwstał dla nas. Bóg Ojciec jest jedno i toż samo co Chrystus, który przyszedł dla wykonania wielkiego planu Opatrzności, a który połączył wszystko w sobie. Syn Boga uczynił się człowiekiem, i Syn Boski stał się Synem człowieka. Albowiem, Pośrednik między Bogiem i człowiekiem, powinien zostawać w powinowactwie z jednym i z drugim, i ich obydwóch przyprowadzić do zgody i przyjaźni; przybliżyć Bóstwo do ludzi, i objawić Boga ludziom" (74). Grzech oddzielił ludzi od Boga, aby go przeto zniszczyć i przywrócić jedność między Bogiem a ludźmi, potrzeba było, aby Syn Boski stał się człowiekiem. "Albowiem jak z jednej strony niemożliwą było rzeczą, żeby człowiek, który już raz został przeniewiercą i był odepchnięty z powodu swego

nieposłuszeństwa, sam się odrodził i otrzymał chwałę zwycięstwa i tryumfu, tak znowu z drugiej strony było nie mniej trudnym, aby ten, który upadł w grzech, mógł otrzymać zbawienie. Syn, więc, który jest Słowem Boskim, zadosyć uczynił jednemu i drugiemu; wyszedł z łona swego Ojca odwiecznego, przyjął na się ciało, umarł na krzyżu, i w ten sposób dokonał dzieła naszego zbawienia" (75).

W wieku III św. Hipolit (76) tak mówi (77): "Wierzimy według podania Apostołów, że Bóg Słowo zstąpił z nieba w łono Najświętszej Maryi Panny, aby wcielić się w Niej, przyjmując ciało z duszą rozumną, czyniąc wszystko to, co czyni człowiek, wyjąwszy grzechu, aby zbawić Adama, który upadł, i obdarzyć nieśmiertelnością tych, którzy by wierzyli w Niego. W tych ostatnich czasach Bóg przysłał Słowo prawdy dla zbawienia ludzi. Prawo i prorocy przepowiadali, że Zbawiciel przyjdzie na ten świat, i jako było przepowiedziane: przyszedł, ukazał się, stał się człowiekiem w łonie Dziewicy za sprawą Ducha Świętego (78). Ma z nieba jako Słowo, wszystko to co jest z Ojca; a z ziemi jako wcielony z Panny, wszystko to co pochodzi od starego Adama. Bóg więc okazał się na tym świecie z ciałem, będąc człowiekiem doskonałym; gdyż stał się człowiekiem nie przypuszczalnie ani pozornie, lecz rzeczywiście i prawdziwie". Wobec powyższych słów, nie można jaśniej wyrazić się o Osobie Jezusa Chrystusa: jest On prawdziwym Bogiem mającym też samą istotę co Ojciec, i prawdziwym człowiekiem mającym też samą istotę co Adam. Nie zawiera w sobie dwóch różnych jednostek: jest to jedna i taż sama nierozdzielna jednostka, jeden i ten sam Chrystus, jedna i taż sama Osoba, która jest zarazem Bogiem i człowiekiem, mająca naturę Boską i ludzką.

Św. Cyryl Jerozolimski tak się wyraża: "Wierzimy, że Syn jednorodzony Boga zstąpił z nieba na ziemię z powodu naszych grzechów, przyjąwszy człowieczeństwo, które Go uczyniło podległym tym samym słabościom, jakich ludzie doświadczają; wierzymy, że narodził się z Panny Maryi za sprawą Ducha Świętego. Jezus Chrystus stał się synem Dawida w czasie, lecz był Synem Boga przed wiekami, i nie miał początku. Ma dwóch ojców: jednego Dawida według ciała, drugiego Boga Ojca według Bóstwa. Wierzimy w Jezusa Chrystusa, który przyszedł w ciele i stał się człowiekiem... Stał się tym, czym my jesteśmy, aby nas uczynić godnymi radowania się z Nim" (79).

Czy potrzeba jeszcze dłużej dowodzić wiary pierwotnego Kościoła w dogmat Wcielenia i Odkupienia? Przytoczone wyżej świadectwa dostarczają jawnych w tym względzie dowodów. Rzecz jasna, że Kościół jaką naukę wyznawał od początku, taką wyznaje i dzisiaj: nic nie dodał, nic nie ujął;

powtarza w tej chwili to, co niegdyś mówił po wyjściu z Wieczernika. Kościół zawsze gromił piorunem przeklęstwa wszystkie herezje, jako nowości; tylko w miarę jak duch kłamstwa wszczywał herezje, które usiłowały psuć jakiś punkt starej wiary, Kościół wtedy ściśle starał się określić to w co wierzył, bez żadnej jednak zmiany i przekształcenia. Dogmatami ostatnimi czasy określonymi są: Nieomyślność Papieża, czyli głowy Kościoła, w rzeczach wiary i obyczajów (80); Niepokalanie Poczęcie, o którym w następnym rozdziale traktować będziemy.

Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Napisał Ks. J. D., Warszawa 1899, ss. 7-79. (a)

Przypisy:

(1) II S. Petri I, 4.

(2) S. Thomae I. p., q. XXXII, a. 1.

(3) S. Thomas: An Christus fuerit natus tempore congruo? Sic, quia ipse elegit sibi tempus, Matrem et locum, et quia quae a Deo sunt, ordinata sunt.

(4) S. Bonavent. "Quoniam ergo libertas" etc. (*Breviloq.*).

(5) S. Iren. lib. III, c. IX, n. 3.

(6) S. Augus. Epis. X, 102, q. 2.

(7) S. Thomas: An debuerit ab initio mundi incarnari? Non, ut homo humiliaretur, et pro majestate venientis.

(8) Ibidem: An debuerit differri usque ad finem mundi? Non, quia non expediebat salutem humanae.

(9) Joan. I, 14.

(10) S. Thomas: An persona vel hypostasis Christi sit composita? Licet in se sit summe simplex, tamen, ut subsistat duabus naturis, duae erant rationes subsistendi, ergo persona erat composita, sed haec compositio non est per modum partium, sed per modum numeri, id est id, in quo duo conveniunt.

(11) Nauka o Trójcy Świętej obszerniej w dziełku: *Świat i Człowiek*.

(12) ...Perfectus Deus... Aequalis Patri secundum divinitatem.

(13) W dziełku: *Świat i Człowiek*.

(14) S. Thomas: An Christo sit attribuenda nativitas temporalis? Sic a Matre, sicut aeterna a Patre; et potest dici bis natus.

(15) "Sequentes sanctos Patres, unum eundemque confiteri Filium et Dominum nostrum Jesum Christum consonanter omnes docemus, eundem perfectum in deitate, et eundem perfectum in humanitate, Deum verum, et hominem verum, eundem ex anima rationali et corpore, consubstantialem Patri secundum deitatem, consubstantialem nobis eundem secundum humanitatem, per omnia nobis similem absque peccato". Act. VI.

(16) Isai. VII, 14.

(17) S. Thomas: An fuerit magis conveniens, quod Filius assumeret naturam humanam, quam alia persona? Sic, quia sapientia, et virtus quae ostenditur in Incarnatione, appropriatur Filio: Sunt et aliae congruentiae.

(18) S. Thomas contra Nestor. et Theodor. mopsuest. III p. q. II. a. 6, qui posuerunt aliam esse personam Filii Dei et filii hominis, quas sibi dicebant esse invicem unitas: 1-o Secundum inhabitationem, 2-o per unitatem affectus, 3-o Secundum operationem, 4-o S. dignitatem honoris, 5-o Secundum aequivocationem. Admiserunt proinde unionem tantum moralem inter Verbum et naturam humanam assumptam; unde Mariam non esse Dei-Genitricem, sed Χριστοτόκον.

(19) S. Thomas: An Filius Dei assumpserit personam humanam? Non, sed naturam in individuo, quod non est aliud a supposito increato praestantiori.

(20) S. Thomas: An persona divina assumpserit hominem? Proprie, non, quia homo dicit suppositum, quod est terminus, at quod assumitur praeintelligitur termino.

(21) Za Papieża św. Celestyna w r. 431.

(22) Akta Soboru Efeskiego: cz. I, rozdz. XXVI, tom 8. [Z uwagi na to, że tłumaczenie zamieszczone przez ks. Jana Domaszewicza było nieściśle, powyżej przytoczono przekład anatematyzmów (z niewielkimi zmianami) za: *Breviarium Fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*. Poznań – Warszawa – Lublin [1964], ss. 268-270. – Przep. red. **Ultra montes**].

(23) S. Thomas: An Christus secundum quod homo sit filius Dei adoptivus? Non, quia est natura filius, et non per participationem filiationis, sed naturaliter, quia filiatio tribuitur personae. (P. III, q. XXIII, a. 4).

(24) Cześć zwana z greckiego: cultus latrae.

(25) Concil. Constantinopolit. II.

(26) S. Thomas: An Verbum debuerit assumere verum corpus? Sic, secus falleret, nec assumpsisset naturam humanam, nec fuisset mortuus, nec vera salus inde secuta. An corpus terrenum? Sic, secus non esset vera natura humana, nec vera passio.

(27) Communicatio idiomatum.

(28) S. Thomas p. 3, q. XVI, a. 4: "Cum sit eadem hypostasis utriusque naturae, eadem hypostasis supponitur nomine utriusque naturae. Sive ergo dicatur homo, sive Deus, supponitur hypostasis divinae et humanae naturae. Et ideo de homine possunt dici ea, quae sunt divinae naturae, tanquam de hypostasi divinae naturae; et de Deo possunt dici ea, quae sunt humanae naturae, tanquam de hypostasi naturae humanae".

(29) S. Thomas: "Quamvis non distinguantur ea, quae praedicantur de Christo, distinguuntur tamen secundum id secundum quod utrumque praedicatur: nam ea quae sunt divinae naturae praedicantur de Christo secundum divinam naturam; ea autem quae sunt humanae naturae praedicantur de eo secundum humanam naturam". P. III, q. XVI, a. 4.

(30) Monoteletów, gałąź eutychnizmu czyli "jednowolców". Główna gałąź eutychnian, zwanych acefalami, znaną jest pod nazwą "jakobitów".

(31) W 794 r. którego dekrety potwierdził Sobór Rzymski za Leona III w 799 r.

(32) O przymiotach Boga obszerniej w dziełku: *Bóg Prawdziwy*.

(33) S. Thomas: An assumpserit animam? Sic, secus in Christo non fuissent duae naturae, quia caro specificatur ab anima, quae non fuisset sanata. An anima unita corpori? Sic, est de fide, quia fuit animatus, et univoce homo.

(34) Św. Tomasza to wyrażenie wzięte z Arystotelesa.

(35) S. Thomas: An fuerit necessarium incarnari? Non simpliciter, quia potuit aliis viis, sed secundum quid, id est melius quantum ad fidem, spem, charitatem, ad operationem, ad communicationem sui, ad removenda mala etc. Purus homo non potuit satisfacere adaequate pro tota natura, quia peccatum erat infinitum respectu Dei, nisi ex acceptance Dei, et reverentia in Deum, et Ejus majestas augetur.

(36) S. Thomas: An fuerit conveniens Deum incarnari? Sic, tum quia per Deum visibilem cognoscuntur attributa invisibilia Dei: ut Bonitas, Justitia, Sapientia; tum quia summa bonitas, id est Deus, convenit, ut communicetur naturae humanae, licet non conveniret naturae humanae uniri Deo, nec tamen Deus est mutatus. Et licet assumpserit malum poenae, non tamen malum culpae, quia Ei non convenit; est tamen Deus ubique, quia non clauditur carne.

(37) W ten sposób przebaczać: "Sic dimittere peccatum non est aliud, quam non punire, et quoniam recte ordinare peccatum sine satisfactione non est nisi punire, si non punitur, inordinatum dimittitur... Deum vero non decet aliquid in suo regno inordinatum dimittere" – c. XII s. Anselmi.

(38) S. Thomas: An si homo non peccasset, Deus fuisset incarnatus? Non, quia non fuisset morbus, ergo nec medicina et in Scriptura incarnatio semper attribuitur peccato, licet sine peccato potuisset incarnari, quia omnipotens. Adae fuit revelata incarnatio, et non causa incarnationis, et lapsus eius.

(39) Joan. III, 16; S. Thomas: An incarnatio sit principaliter ad delendum peccatum originale, vel actuale? Ad omnia, licet principaliter ad originale: quia est majus extensive: sed actuale est majus intensive, quia magis voluntarium.

(40) *De Incarnatione Verbi*, n. 15 (św. Atanazy).

(41) Joan. I, 14.

(42) I Timot. II, 5.

(43) Joan. XIV, 6.

(44) Imago Dei invisibilis.

(45) Conc. Trident. Sess. VI, can. 7.

(46) Izai. LIII, 5-6.

(47) Ibid. 7.

(48) Philip. II, 8.

(49) S. Thomas: Non absolute, nec ex causa cogente, sed ex suppositione, quia sic Deus praefinivit pro nostra salute et exaltatione Christi.

(50) Philip. II, 9-10.

(51) Kalwin i nie tak stanowczo janseniści.

(52) I Joan. II, 2. 29.

(53) S. Thomas: An Christo conveniat esse Sacerdotem? Sic, quia est sacra dans, et mediator inter Deum et populum.

(54) Hebr. IV, 14; V, 1-6; IX, 9-14.

(55) Conc. Trid. Sess. XXII, can. 2. S. Thomas: An totus Christus contineatur sub sacramento? Sic, est de fide, nam ex vi sacramenti est corpus, et sanguis, ossa, nervi etc. quia verba formae hoc faciunt; per concomitantiam sunt reliqua, quae realiter sunt conjuncta his, ut divinitas, anima Christi, et in triduo si Apostoli consecrassent non fuisset anima in sacramento, quia erat separata.

(56) Joan. I, 14; I, 9.

(57) An Christus omnia publice debuerit docere, respondet s. Thomas: Sic, sed in parabolis, ut caperent, nec imperfectis omnia dicenda. Non scripto, quia imprimebat loquendo, ut potestatem habens. An Judaeos et non Gentes? Sic, quia promissus illis, et ad Gentes per suos.

(58) Deuter. XVIII, 15.

- (59) Coloss. II, 10.
- (60) P. III, q. VIII, art. 4.
- (61) Matth. IV, 11.
- (62) Luc. II, 29.
- (63) Luc. II, 47.
- (64) Joan. VIII, 12; XIV, 6.
- (65) Joan. XIV, 1-4; V, 13-23.
- (66) Math. XXVI; Marc. XIV; Luc. XXII.
- (67) Joan. XI, 33-36.
- (68) Joan. I, 14; Galat. IV, 4-5.
- (69) Ad Roman. V, 8. 9.
- (70) C. VII.
- (71) Ad Polycarp. c. III.
- (72) Ad Smyrn. c. I.
- (73) Iren., *Advers. haeres.* lib. I, c. X, § 4.
- (74) Lib. III, c. XVIII, § 17.
- (75) Lib. III, c. XVIII, § 2.
- (76) Biskup i Męczennik.
- (77) *Contra Noet.*, Nr. XVII.
- (78) S. Thomas: An Christus sit natus sine dolore Matris? Sic, imo cum iucunditate.
- (79) Catech. IV, XI, XII.
- (80) Dum loquitur ex cathedra.
- (a) Por. 1) Ks. Jan Domaszewicz, [*Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego.*](#)
- 2) [*Nowy Testament Jezusa Chrystusa w przekładzie Ks. Jakuba Wujka SI.*](#) Opracował Ks. Bp Dr Antoni Szlagowski.
- 3) Ks. Franciszek de Ligny SI, [*Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa z czterech Ewangelistów zebrany i ułożony, potrzebnym wykładem powiązany, a uwagami objaśniony; tudzież Dzieje Apostolskie.*](#)
- 4) P. Joannes Baptista Lohmann SI, P. Victor Cathrein SI, [*Vita Domini Nostri Jesu Christi e quatuor Evangeliiis ipsis ss. librorum verbis concinnata.*](#)

- 5) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Odrodzenie ludzkości](#).
- 6) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, [Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty \(Meditationes Vitae Christi\)](#).
- 7) Johann Peter Silbert, [Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Bożego](#).
- 8) Sac. Bernardus Jungmann, *Institutiones Theologiae dogmaticae specialis*. a) [Tractatus de Verbo incarnato](#). b) [Tractatus de Gratia](#).
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroicznym](#).
- 10) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#).
- 11) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów](#).
- 12) Ks. Jan Badeni SI, [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku](#).
- 13) P. D. Mézard OP, [Medulla S. Thomae Aquinatis per omnes anni liturgici dies distributa seu meditationes ex operibus S. Thomae depromptae](#).
- 14) Fr. Josephus Calasactius Card. Vives OFMCap., a) [Summula Summae Theologicae Angelici Doctoris S. Thomae Aquinatis](#). b) [Manuale devotorum Beatae Mariae Virginis](#).
- 15) P. Ferdinandus Cavallera SI, [Thesaurus doctrinae catholicae ex documentis Magisterii ecclesiastici](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017